

Pismo przeznaczone głównie dla mieszkańców województwa przemyskiego.
Dostępne także w Krośnieńskim, Rzeszowskim i Tarnobrzelskim.
Kupisz raz - będziesz kupować stale!

ISSN 1231-1464

POGRA NICZE

TYGODNIK
ZALEŻNY
OD CZYTELNIKÓW

ROK IV

NR 47 (182)



22 LISTOPADA 1994 r.

NR INDEKSU 371920

CENA 3500 zł

Burzę zażegnano

- ❖ W Korczowej wspólne odprawy
- ❖ Autostrada przez Medykę

Nie tak dawno lokalne administracje rządowe obwodu lwowskiego i województwa przemyskiego umówiły się co do budowy nowoczesnego przejścia granicznego pomyślanego głównie dla ruchu towarowego: Korczowa — Krakowiec. Polacy na bieżąco wywiązują się z zobowiązań. Natomiast Ukraińcy... No właśnie! Przyjechali na inaugurację, sfilmowali powtórkę „oficjalną”, bo TV lwowska się spóźniła, i zapanowała cisza!

Zaczęły się zatem spekulacje, że Korczowa pozostanie najdroższym w świecie przejściem donikąd.

Pomyśleliśmy w redakcji — „nie taki diabeł straszny” i wystosowaliśmy pismo do Ambasady Ukrainy, pytając o przyczyny marazmu w Krakowcu. Kopię pisma otrzymał do wiadomości wojewoda Ciupiński. Długo na reakcję nie czekaliśmy. 9 listopada br. przyjechał do Przemyśla wojewoda Horyń ze Lwowa. Omawiano najistotniejsze problemy związane z funkcjonowaniem przejść granicznych. Uzgodniono, że inwestycja w Korczowej — Krakowcu będzie gotowa do końca 1995 roku.

Wojewoda Horyń, usprawiedliwiając anemiczny postęp działań w tym zakresie na swoim terenie, uzależnił się na kryzys finansowy, wyraził jednak nadzieję, że w przy-

szlorocznym budżecie znajdzie się więcej pieniędzy na ten cel.

Wojewoda Ciupiński zaproponował zatem iście salomonowe rozwiązanie: — *Udostępnimy wam czasowo nasze przejście, łącznie z pomieszczeniami dla waszych cel-*

ników. Róbnym w tym okresie odprawy wspólnie. Propozycja przyjęta została wręcz entuzjastycznie.

9 listopada rozmawiano również i o innych przejściach

❖ Drogowe Przejście Graniczne Medyka-Szeginie będzie rozbudowane i modernizowane. Poszerzeniu ulegną drogi biegnące przez granicę państwową, powstaną cztery pasma ruchu, a także wybudowane zostaną dwa niezależne pasy

ruchu dla osób pieszych. Zakończenie prac przewiduje się na koniec 1996 roku.

❖ Projektowanie i budowa Drogowego Przejścia Granicznego Malhówek-Nizankowice rozpocznie się w 1995 roku, a jego „rozruch” ma nastąpić do końca 1997 roku. Będzie ono przeznaczone dla ruchu osobowego i towarowego o ograniczonym tonażu. Przewiduje się po trzy pasy ruchu dla pojazdów w każdym kierunku oraz drogi dla pieszych.

❖ Drogowe Przejście Graniczne Budomierz-Gruszewo mieć będzie charakter lokalny. Po stronie polskiej budowane będzie ze środków samorządowych — gmin rejonu lubaczowskiego. Rozpoczęcie projektowania i budowy zaplanowano na rok 1995.

Jak się dowiedzieliśmy autostrada A-4 przebiegać ma przez drogowe przejście graniczne Medyka-Szeginie z odgałęzieniem drogi ekspresowej Radymno-Korczowa-Krakowiec, co dodatnio wpłynąć powinno na rozwój obydwu przygranicznych rejonów. Ale jak będzie faktycznie? Jeden z uczestników spotkania skomentował krótko: *Będzie tak, jak zechce ten, który wyłoży na nią pieniądze!*...

MAREK CYNKAR

W numerze m.in.:

- ☆ O adopcji — „Pokochać jak swoje”
- ☆ ABC denominacji
- ☆ Przemysł poza euroregionem
- ☆ Kresowe stepy w Przemyskiem
- ☆ Coś o życiu pozagrobowym
- ☆ Państwo policyjne
- ☆ Zapomniana laryngologia

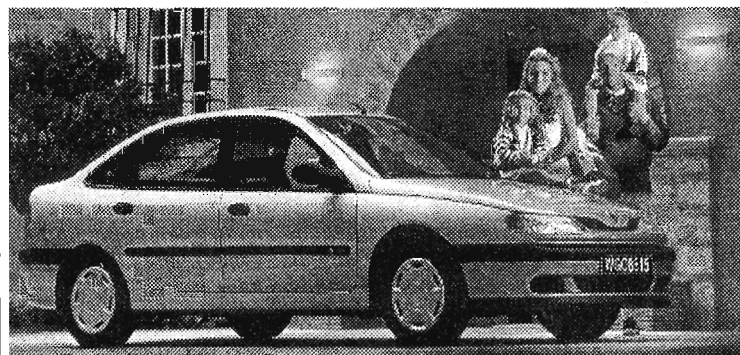
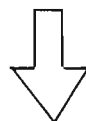
POGRANICZE



— Powiedz mi, żeby mi zagrał 100 lat!
— Nie wygłupiaj się, twoja wątroba pęknie ze śmiechu!...

Rys. E. KMIECIK

Reklama i ogłoszenia
nie tylko na 11 stronie
— także na wielu innych,
a na str. 12



POMORSKIE

TOWARZYSTWO UBEZPIECZENIOWE S.A.

Oddział w Przemyślu, ul. Franciszkańska 7

tel. (0-10) 47-626, tel./fax (0-10) 47-088

BIURA TERENOWE:

- ☆ Jarosław, ul. 3 Maja 40, tel.(0-194) 57-36
- ☆ Przeworsk, ul. Piłsudskiego 2, tel.(83) 56-09
- ☆ Cieszanów, ul. Kościuszki 1, tel. 104
- ☆ Lubaczów, ul. Piłsudskiego 9, tel. 212-97
- ☆ Przemyśl, ul. Grunwaldzka 13 (Zasanie)

AGENCJE UBEZPIECZENIOWE:

- ☆ Radymno, Rynek
- ☆ Przemyśl, plac Na Bramie
- ☆ Bircza, Gminny Ośrodek Kultury, tel. 97
- ☆ Dynów, Rynek 13, tel. 92

AKWIZYTORZY W URZĘDACH GMIN:

Stubno, Krzywca, Orły, Fredropol

„GRYF”! Firma, która ma czas dla Ciebie.

oferuje:

- ❖ konkurencyjne cenowo ubezpieczenia AC, NW, OC komunikacyjnego na 1995 rok UWAGA — przy wyjazdach za granicę kraju 80% obniżki składki w ubezpieczeniu Zielonej Karty
 - ❖ dogodnie dla zainteresowanych formy ubezpieczeń obowiązkowych z atrakcyjną składką
 - ❖ ciekawe ubezpieczenia majątkowe (mieszkań, sklepów, hurtowni, zakładów produkcyjnych)
 - ❖ unikalne ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej przewoźników, notariuszy, rewidentów księgowych, architektów, personelu medycznego, funkcjonariuszy Policji, nauczycieli i osób fizycznych w życiu prywatnym
- Każde ubezpieczenie jest reasekurowane w znanych na świecie firmach ubezpieczeniowych i reasekuracyjnych — gwarantuje to Państwu pewność i stabilność naszego Towarzystwa.

PRZYPOMINAMY!

Cheąc podjąć decyzję o wyborze firmy ubezpieczeniowej na rok 1995 — musisz do 30.11 1994 r. złożyć wypowiedzenie umowy ubezpieczenia OC komunikacyjnego oraz OC rolników i budynków w gospodarstwie rolnym u dotychczasowego ubezpieczyciela.

ZAPAMIĘTAJ! Wypowiadając umowę ubezpieczenia możesz sam dokonać wyboru. Możesz wrócić do poprzedniej firmy lub wybrać nową — lepszą i pewniejszą.

GW-384



PRZEŁAMUJE TRADYCYJNY

SPOSÓB UBEZPIECZEŃ KOMUNIKACYJNYCH

Ubezpieczenia komunikacyjne stanowią ponad 40% wkład w portfelu ubezpieczeniowym Towarzystwa Ubezpieczeniowego „COMPENSA”. Struktura samochodów ubezpieczonych w „Compensie” statystycznie prawie pod każdym względem odpowiada przeciętnym danym dla całego polskiego rynku. Analiza przeprowadzona przez TU „Compensa” doprowadziła do sformułowania dwóch podstawowych przesłanek, na których oparto nowe taryfy ubezpieczeń komunikacyjnych oferowanych przez tego ubezpieczyciela na rok 1995. Pierwszy wniosek to taki, że o tym czy dochodzi do wypadku w ponad 70% decyduje kierowca, a nie splot niezależnych od niego okoliczności. Druga obserwacja — na skłonność do niebezpiecznej jazdy wpływa przede wszystkim wiek kierowcy. Starsi na ogół jeżdżą ostrożniej i powodują znacznie mniej wypadków. Sformułowanie takie można wyczytać w analizach marketingowych specjalistów „Compensy”.

— Dotychczas oferowane na rynku polskim ubezpieczenia komunikacyjne nie uwzględniały tych przesłanek, traktując jednakowo wszystkich kierowców — mówi Wiesław ABRAMOWICZ, dyrektor Oddziału TU „Compensa” w Przemyślu z siedzibą w Jarosławiu — uzależniając wysokość składki od pojemności silnika i od bezwypadkowej jazdy w okresie poprzednim. „Compensa” zrywa z tą tradycją i oferuje ubezpieczenie oparte na stworzeniu preferencji finansowych, zachęcających kierowców do bezpiecznej jazdy w okresie, który obejmuje ubezpieczenie.

— Na czym polega ta nowość?

— Kierowca zawierający ubezpieczenie OC w „Compensie” opłaca zniżoną składkę, niezależnie od tego czy w poprzednim roku spowodował kolizję czy nie. Jeżeli w ciągu 1995 roku nie spowoduje on wypadku, to niczego więcej już nie płaci. Jeżeli natomiast spowoduje wypadek, to będzie musiał wpłacić drugą ratę składki. Wysokość drugiej raty jest zróżnicowana i zależy

od ilości lat bezwypadkowej jazdy. Wiadac zatem, że bezwypadkowa jazda w okresie ubezpieczenia premiowana jest utrzymaniem zniżki przez cały rok. Tak skonstruowana taryfa zachęca do jazdy bezpiecznej.

— Jakie inne jeszcze zmiany wprowadza „Compensa”?

— Kolejną modyfikacją wprowadzaną przez naszą firmę jest uzależnienie wysokości pierwszej raty od wieku kierowców. Najmniej będą płacili w „Compensie” kierowcy powyżej 35 lat. Statystyka wskazuje bowiem, że jest to grupa wiekowa kierowców jeżdżących najbezpieczniej.

Uproszczeniu ulega też podział na strefy ubezpieczeniowe w zależności od regionów, w których mieszkają ubezpieczający się posiadacze pojazdów. „Compensa” wprowadza tylko 3 strefy.

Wszystkie te elementy powodują łącznie, że wprowadzony przez „Compensę” system komunikacyjny staje się prosty i zrozumiały dla klienta. Każdy kierowca z łatwością samodzielnie może obliczyć swoją składkę, a także wie, ile będzie go kosztowała nieostrożna jazda i spowodowanie wypadku. Taryfa działa więc przewencyjnie.

Wprowadzając taką zindywidualizowaną taryfę ubezpieczeń OC liczymy, że usatysfakcjonuje ona kierowców dobrych i jeżdżących bezpiecznie.

— Czy zmianom ulegną również ubezpieczenia AUTO-CASCO?

— Łącznie z nową taryfą OC, „Compensa” wprowadza także nowe, oparte na podobnych jak OC zasadach, warunki ubezpieczeń auto-casco. Także tutaj podstawą ustalenia składki jest

wiek posiadacza samochodu i województwa, w którym pojazd jest zarejestrowany.

Najważniejsze zmiany wprowadzone do warunków ubezpieczenia auto-casco polegają na:

— likwidacji instytucji udziału własnego,

— objęciu ochroną szkód powstałych zarówno w kraju jak i za granicą,

— przyznaniu posiadaczom OC i AC ubezpieczenia od następstw nieszczęśliwych wypadków (NW) za darmo.

Wprowadzane powyższe zasady ubezpieczeń dotyczą osób fizycznych. Podobne zasady obowiązywać będą przedsiębiorstwa, aczkolwiek taryfy są nieco inaczej skonstruowane, gdyż nie mogą być zależne od wieku klienta, a najwięksi klienci mogą liczyć na indywidualne potraktowanie.

„Compensa” S.A. jest całkowicie prywatnym Towarzystwem Ubezpieczeniowym o 50 mld złotych kapitału akcyjnego. Obejmujemy swoim zasięgiem cały kraj, akwizując ubezpieczenia w 300 stajach punktach i za pośrednictwem 1000 agentów.

Zainteresowanych nowymi zasadami ubezpieczeń komunikacyjnych, a także innych zapraszamy do naszego Oddziału w JAROSŁAWIU, ul. Poniatowskiego OC i AC ubezpieczenia od następstw nieszczęśliwych wypadków (NW) za darmo.

PRZEMYŚL, ul. Borelowskiego 1, tel. (0-10) 62-66;

JAROSŁAW, ul. Jana Pawła II (Urząd Rejonowy);

LUBACZÓW, ul. 3 Maja 6.

Rozmawiał Wiesław WAREJKO

PROMOCJA

MOŻNA WYGRAĆ 4 MLN ZŁOTYCH

Kupon konkursowy

7

Imię i nazwisko

Adres

Marka posiadanego pojazdu

Typ Pojemność

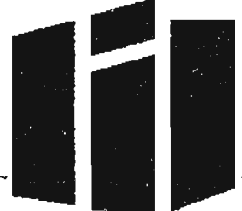
Uprawnienia do zniżki z tytułu bezszkodowej jazdy

..... %

Adres wysyłkowy:

Pomorskie Towarzystwo Ubezpieczeniowe „GRYF” S.A.

37-700 Przemyśl, ul. Franciszkańska 7



Polski Bank Inwestycyjny Spółka Akcyjna

Klientom naszego banku oferujemy:

Rachunki bieżące w złotych

- * rachunki a'vista,
- * rachunki oszczędnościowo-rozliczeniowe,

Oprocentowanie w skali rocznej

8 %
16 %

Lokaty terminowe w złotych

- * depozyty 7-dniowe,
- * depozyty 14-dniowe,
- * depozyty 1-miesięczne,
- * depozyty 2-miesięczne,
- * depozyty 3-miesięczne,
- * depozyty 6-miesięczne,
- * depozyty 12-miesięczne,

13 %
15 %
21 %
24 %
26 %
28 %
32 %

Kredyty

- * gospodarcze (w rachunku kredytu i na rachunku bieżącym),
- * płatnicze,
- * dyskontowe,
- * konsumpcyjne (do 12 miesięcy), (do 24 miesięcy), (do 36 miesięcy),
- * na ratalną sprzedaż samochodów (do 12 miesięcy), (do 24 miesięcy), (do 36 miesięcy),
- * w rachunku oszczędnościowo-rozliczeniowym.

min. 32 %
min. 44 %
min. 31 %
36 %
39 %
40 %
36 %
37 %
38 %
36 %

Zapraszamy do siedziby oddziału

Przemyśl, ul. Mickiewicza 14
tel. (10) 34-54 fax (10) 38-83
53-00

GW-386/2



„DOPUŚCIĆ NATURE DO GŁOSU...”

...motto takie przyświecało uczestnikom XXIX Ogólnopolskiego Zlotu Przewodników Turystyki Górskiej, który — staraniem działaczy Oddziału PTTK im. dr. M. Orłowicza w Przemyślu — odbył się w październiku br.

Impreza, w której udział wzięło ponad 60 uczestników — przewodników kwalifikowanej turystyki górskiej z całego kraju, wśród nich — jako gość — także nestor przewodników przemyskich 88-letni Tadeusz W. DOBROWOLSKI, składała się z części konferencyjno-dyskusyjnej oraz turystycznej.

W części konferencyjnej uczestnicy wysłuchali wystąpienia działaczy i jednocześnie przewodników turystycznych z przemyskiego Oddziału PTTK: Jana PODOLSKIEGO i Piotra MICHAŁSKIEGO pt. „Walory turystyczne regionu” oraz „Twierdza Przemyśl”. Był to tylko jeden z przyczynków do ożywionej dyskusji. Zebrani poruszyli w niej problemy występujące w ich codziennej pracy przewodniczej, a więc m.in. sprawy organizacji i prowadzenie wycieczek górskiej turystyki kwalifikowanej. Wymieniono wiele uwag na temat stanu i zagospodarowania obiektów turystycznych w górach. Pozostawia on wiele do życzenia, również w aspekcie ekologicznym i ochrony przyrody. Ilość schronisk i punktów noclegowych w niektórych grupach górskich jest zdecydowanie za mała, pomimo znacznego spadku masowości turystyki górskiej. Podkreślano zmniejszające się zainteresowanie młodzieży turystyką kwalifikowaną i zdobywaniem Górskiej Odznaki Turystycznej. Za ważną i pilną uznano potrzebę szybkiego zatwierdzenia regulaminu przewodnika turystyki górskiej oraz jego upowszechnienia poprzez prasę turystyczną.

Turystyka górską kwalifikowaną jest jedną z najważniejszych dyscyplin turystycznych w programie

działania Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, stąd też udział w Zlocie działaczy Zarządu Głównego, wiceprezesa — Edwarda KUDELSKIEGO i przewodniczącego Komisji Turystyki Górskiej — Marka STAFFY. W przemyskim oddziale PTTK działa m.in. Komisja Turystyki Górskiej, podlegająca merytorycznie Delegaturze Wschodnio-Karpackiej (pośrednie ogniwo między oddziałem a Zarządem Głównym) z siedzibą w Sanoku i kierowana przez Ignacego ZATWARDNICKIEGO.

W naszym województwie aktualne uprawnienia przewodnika turystyki górskiej — do m.in. weryfikacji i potwierdzania punktów do GOT, organizowania i prowadzenia wycieczek górskich kwalifikowanych — posiadają Anatol GÓRNICKI, Jan RÓŻAŃSKI i Janusz WĘGRZYŃSKI. Na najlepszej drodze do uzyskania uprawnień są: Stanisław FREUND, Władysław MACIUPA i Jan KRASICKI, którzy zaliczyli już część przewidzianych przepisami egzaminów.

W turystycznej części Zlotu, jego uczestnicy odbyli wycieczkę autokarowo-pieszą po okolicach Przemyśla, zwiedzając m.in. Krasiczyn, Arłamów oraz niewielkie forty. Zwiedzili również zabytki sakralne, krajoznawcze i muzealne w samym Przemyślu. Z dużym zainteresowaniem obejrzeni czynną w Wojskowym Ośrodku Kultury wystawę „Przemyśl podczas I wojny światowej”, przygotowaną przez Jana Różańskiego, autora licznych przewodników turystycznych po okolicach Przemyśla i fortach twierdzy Przemyśl.

Gościny uczestnikom zlotu udzielił Ośrodek Sportu i Rekreacji „Hala” w Przemyślu, zapewniając im dobre warunki pobytu.

Wiesław WAREJKO

Pokochoać jak swoje



Adopcja. Szansa dla małżeństw, które nie mają dzieci. Szansa dla dzieci, które nie mają rodziców. Jakie warunki należy spełnić, by móc przysposobić dziecko? Czy wszystkie dzieci mogą być przysposobione?

Zacznijmy może od dzieci. Wiadomo, że żadna opiekunka, choćby najbardziej oddana i zaangażowana, nie da dziecku tego, co powinni dać rodzice. Zaden substytut nie zastąpi matki i ojca. Dlatego też tak ważna jest adopcja w możliwie najmłodszym wieku, najlepiej — przed ukończeniem 3 roku życia. Jednak nie każdy mieszkaniec domu dziecka ma szansę na przysposobienie. Podstawową przeszkodą jest nieustalona sytuacja prawna. Nie wszystkie, a właściwie mało które dziecko jest sierotą naturalną (tzn. taką, której rodzice nie żyją). Większość ma rodziców, którzy z różnych względów nie są w stanie zapewnić im należytej opieki. Ich dzieci przebywają w domu dziecka, lecz nie mogą być adoptowane — ro-

dzice w dalszym ciągu mają władzę rodzicielską. Zdarza się, że przebywają tam do 18 roku życia, gdyż — w razie zmiany sytuacji w rodzinie i spełnienia przez nią pewnych warunków — biologiczni rodzice, będąc ustawowymi przedstawicielami dziecka, mogą je odebrać. Słowem, dopóki jest jakakolwiek szansa — w grę wchodzi przede wszystkim rodzice naturalni. Jeśli jednak nie interesują się oni losem swego potomstwa, dom dziecka może wystąpić do sądu z wnioskiem o pozbawienie ich władzy rodzicielskiej. Wtedy dopiero inna rodzina może starać się o przysposobienie. Z reguły jednak jest już za późno — dziecko zna i pamięta swoich rodziców, tęskni za nimi, a tych, którzy chcą je adoptować, uważa za obcych i rzadko kiedy potrafi ich zaakceptować. A nawet jeśli zaakceptuje, prędzej czy później zacznie szukać rodziców naturalnych, zacznie o nich pytać i zastanawiać się, dlaczego go nie chcieli, dlaczego oddali je obcym ludziom...

Nacelną zasadą procesu przysposobiania jest nadrzędność interesów dziecka, z tego też powodu powinno być ono przysposobiane w możliwie najmłodszym wieku. Szybciej adaptuje się w nowym środowisku i łatwiej nawiązuje więź emocjonalną z przybranymi rodzicami.

Oprócz sądowego pozbawienia władzy rodzicielskiej może również zaistnieć sytuacja, w której matka (np. niezamężna kobieta bez środków do życia, nie mogąca zapewnić swojemu dziecku odpowiedniej opieki i warunków materialnych) zrzeka się przed sądem swoich praw i oddaje dziecko do tzw. adopcji anonimowej (tzn. nie będzie znać osób, które je przysposobią). Może być i tak, że na rozprawie o przysposobienie, rodzice biologiczni zrzekną się władzy rodzicielskiej na rzecz konkretnej osoby. Jest to jednak o tyle ryzykowne, że — znając ludzi, którzy zaadoptowali ich dziecko — w każdej chwili mogą ponownie pojawić się

w jego życiu, tłumacząc np., że „ci państwo” wzięli je tylko na przechowanie, że nie są „prawdziwymi” rodzicami itp. Utrudnia to bardzo proces adopcji i komplikuje sytuację dziecka. Tak — w zarysie — wygląda sprawa adopcji od strony dzieci.

Kandydaci na rodziców również muszą spełniać określone warunki, by w ogóle móc starać się o adopcję. I tak, jednym z podstawowych wymogów jest ich stan cywilny. Zdecydowaną przewagę mają pary małżeńskie. Konkubinaty, jako związki mniej trwałe, mają o wiele mniejsze szanse, nie jest jednak powiedziane, że nie można — żyjąc w konkubinacie — adoptować dzieci. Druga sprawa to wiek osób przysposabiających. Najlepiej, by byli to ludzie młodzi i zdrowi — zarówno pod względem fizycznym, jak i psychicznym. Po trzecie, przewagę mają ci, którzy nie posiadają własnego potomstwa. W praktyce bowiem — w sytuacjach konfliktowych — swoje dziecko traktuje się inaczej niż przysposobione.

Osoby, które chciałyby dokonać adopcji w pierwszej kolejności powinny zarejestrować się w Ośrodku Adopcyjno-Wychowawczym. Muszą one bowiem poddać się specjalistycznym badaniom, których celem jest określenie czy kandydaci na rodziców posiadają wymagane predyspozycje do pełnienia tej funkcji. Ośrodek zatrudnia pedagoga i psychologa. Specjaliści — przy pomocy odpowiednich testów — przeprowadzają badania. Pomocą w dopełnieniu formalności służy radca prawny, informujący przyszłych rodziców, jakie dokumenty i gdzie należy złożyć. Jest również lekarz, którego zadaniem polega na określeniu stanu zdrowia dzieci i informowaniu o nim osób przysposabiających. Jest to o tyle istotne, że ludzie z reguły chcą adoptować dzieci zdrowe, nie cierpiące na żadne schorzenia, natomiast wielu małych mieszkańców domów dziecka charakteryzuje się wadami rozwojowymi, zarówno psychicznymi, jak i fizycznymi. Słowem, nie każdy jest w stanie chcieć i móc wy-

chowować dziecko pod jakimś względem upośledzone. Dlatego osoby adoptujące muszą znać sytuację zdrowotną dzieci. W celu sprawdzenia sytuacji materialnej i socjalnej ewentualnych rodziców, pracownicy ośrodka przeprowadzają tzw. wywiad środowiskowy w ich miejscu zamieszkania. Oprócz danych personalnych — kwestionariusz wywiadu zawiera również pytania o stan majątkowy, historię małżeństwa, motywów adopcji itp. Jedną z najistotniejszych spraw w procesie starania się o przysposobienie jest nawiązanie kontaktu z dzieckiem. Osoby adoptujące muszą je w pełni zaakceptować. Zaakceptować i poznać swoich przyszłych rodziców musi również samo dziecko. Jest to oczywiście o wiele łatwiejsze w przypadku niemowląt i dzieci do 3 roku życia. W okresie późniejszym, po kilku latach pobytu w domu dziecka, utrwala się pewne negatywne nawyki, w mniejszym lub większym stopniu rozwija się choroba sieroca, co w rezultacie zmniejsza szanse na pozytywny przebieg procesu przysposobienia.

Po dopełnieniu wszystkich formalności, po nawiązaniu kontaktu z dzieckiem i poddaniu się specjalistycznym badaniom, osoby adoptujące składają w sądzie wniosek o przysposobienie. Analizując dokumenty oraz opinię ośrodka — mając na względzie przede wszystkim dobro dziecka — sąd wydaje decyzję. Do 13 roku życia dzieci nie uczestniczą w rozprawie, po jego ukończeniu ich obecność — a przede wszystkim opinia — jest wymagana. Jeśli nie ma żadnych wątpliwości, że kandydaci na rodziców są odpowiednimi osobami, sąd wyraża zgodę na adopcję. Nie jest to jednak koniec, a dopiero początek procesu przysposobienia. Dać miłość obcemu dziecku i nauczyć je miłości to proces o wiele dłuższy i o wiele trudniejszy niż przebrnięcie przez formalności. Nie sztuka kochać swoje, z własnej krwi i kości... Sztuka pokochać obce... jak swoje.

O. H.

Filety w pomidorach konsumenci w ...malinach!



„Filety śledziowe w oleju i pomidorach”, nazwane finezyjnie „PIRAT”, wyprodukowało PPIUR (ki diabeł?) KOBRA w Ustce. Z etykiety dowiadujemy się, że wewnątrz puszek oprócz śledzi i oleju powinny znajdować się pomidory. Tych jednak próżno byłoby tam szukać. I słusznie, bo u dołu etykiety, obok znaku firmowego, podano skład zawartości puszek: filety śledziowe, przyprawy. Nic więcej. W tym stanie rzeczy najbardziej adekwatna wydaje się być nazwa wyrobu — „PIRAT”!

Niech żyje wolny rynek.

Jot-Em.

Gospodarze osiedli

Przed wielu laty, kiedy jeszcze nie było takiej jak dziś biurokracji, w Przemyskiej Spółdzielni Mieszkaniowej pracowało nieliczne grono administratorów osiedli. Stać ich było jednak na to, aby systematycznie odwiedzać swój teren działania, dostarczać różne usterki, sprawdzać stan techniczny budynków i instalacji, podejmować interwencje, kiedy dewastowane było mienie spółdzielcze lub naruszany regulamin domowy. Potem urzędników zaczęło przybywać, a komputer stał się podstawowym narzędziem pracy.

Nie zatem dziwnego, że kontakt z członkami spółdzielni ogranicza się do odbywanych od czasu do czasu zebrań, a także do tego, że sprzątaczką roznosi co jakiś czas wydruki komputerowe z kolejną podwyżką czynszu. Właśnie na tych zebraniach można usłyszeć skargi i żądania, a wyrazem buntu większości członków PSM było odwołanie niedawno poprzedniego zarządu. Czy w przemyskiej spółdzielni coś się zmieni — pozycjemy, zobaczymy. Jak na razie koło wielu budynków, np. przy ul. Krasińskiego i Kosynierów, trudno przejść, gdyż doszczętnie zdewastowane chodniki grożą złamaniem nogi. Nadal nikt z nowego zarządu nie reaguje na dzikie noclegownie, w których przybysze ze wschodu codziennie zużywają wodę kosztem innych lokatorów. Nie sprawdzają również, czy osoby, które nie płacą czynszu mają jakieś źródła dochodu czy nie. Czy ci, którym Zakład Energetyczny odłączył licznik, czerpią prąd nielegalnie czy nie. Również kosztem innych lokatorów. Często zastanawiamy się, jak to jest, że osoby, które od lat zakłócają spokój po pijanemu, dewastują mienie spółdzielcze, rzygają i leją po klatkach schodowych, nie doznają żadnych sankcji ze strony tejże spółdzielni.

Warto by także przyjrzeć się temu, co dzieje się w piwnicach wielu bloków, a gromadzi się tam młodzież, dla której od lat nie można wygospodarować jakiegis świetlicy. Często można tam np. znaleźć strzykawki, a o czym to świadczy, nikomu nie trzeba tłumaczyć. Bóg raczy wiedzieć, kiedy ostatni raz przeprowadzono przegląd instalacji gazowej. Zakrawa na cud, że jeszcze w Przemysku, na starych osiedlach spółdzielczych, nie było wybuchu gazu, a przecież każda instalacja starzeje się i co pewien czas winna być konserwowana.

I jeszcze jeden problem: studnie osiedlowe. W wielu miejscach, dużymi nakładami, wywiercono studnie, obudowano je, zamontowano pompy, ogrodzono, a nie wypłynęła z nich ani jedna kropla wody zdatnej do spożycia. I co? I nic. W razie awarii przyjeżdżają beczkowozy, a kto nie jest obecny w tym czasie — musi nosić wodę z odległych studni. Czy to również nie jest pole do działania dla Zarządu PSM? Przecież na wszystkich osiedlach były kiedyś domy, ogrody i mnóstwo zwykłych studni, które przy okazji budowy beztrzesko zasypano.

Powie mi ktoś, że wszystkiemu nie można poddać, bo przemyska spółdzielnia rozrosła się, bo nie ma pieniędzy, bo stale rosną koszty, bo, bo, bo... To wszystko prawda. Ale w tym miejscu przypomniat mi się komendant główny policji Smolarek, który wysyła policjantów z biur na ulice, aby ich było widać w terenie. Może trzeba podobnie postąpić w PSM?

R. Borystawski

wszędzie dobrze ale w

AUTOTAK

najlepiej

rewelacyjny system ratałny

TO TWOJA SZANSA NA WŁASNY SAMOCHÓD
JUŻ PO WPŁACENIU PIERWSZEJ RATY

NOWOŚĆ
60 RAT

FIAT 126 el

Nowość !!!

Cinquecento

Autotak Express

UNO

tylko 12 rat

ZAKŁAD USŁUGOWO-HANDLOWY

SANCAR

AUTORYZOWANY DEALER FIAT AUTO-POLAND

38-500 Sanok ul. Krakowska 194
tel. 312-87, 333-12, fax 314-23

CENTRUM INFORMACJI AUTOTAK 37-700 PRZEMYŚL, ul. 3-MAJA 19, tel. (010) 51-47

FIAT



Hurtownia zabawek art. szkolnych, biurowych i piśmiennych

Jarosław, ul. Sobieskiego 15, tel./fax (0-194) 33-97 (na wprost ulicy Przemyskiej)

zaprasza na Mikołajkowe zakupy, oferując wszelkiego rodzaju i wielkości maskotki pluszowe, lalki, samochody zdalnie sterowane i inne, gry planszowe i elektroniczne, transformery, fajerwerki, petardy, sztuczne ognie, klocki Duplo i inne.

**Kalendarze
biurowe,
rodzinne
i domowe
na 1995 rok**

GK-399

Przemysł poza euroregionem

Kogoś nie obeznanego z miejscowymi zwyczajami już sam porządek obrad Rady Miejskiej w Przemysku, (3 listopada br.) przyprawić mógł o przyspieszone bicie serca. 18 punktów, z których co najmniej dwie trzecie wymagały głębokiego zastanowienia i szerokiego przedyskutowania, nie zapowiadało rychłego zakończenia obrad. Tak też się stało, sesja trwała ponad 9 godzin!

Pierwsze starcie

nastąpiło już w punkcie drugim: „Przyjęcie porządku obrad”. gdy przewodniczący Rady Miejskiej, po krótkim uzasadnieniu, zaproponował zdjęcie z porządku obrad punktu 11.: „Zajęcie stanowiska w sprawie filii Wyższej Uczelni w Przemysku”, na co radny z klubu SLD Ludwik Kaszuba ripostował: — *Na każdej sesji wprowadzamy wiele zmian do porządku obrad, co jest niedopuszczalne!* — Mimo sprzeciwu, wniosek przegłosowano.

Dalej obrady potoczyły się względnie sprawnie, aż do punktu 5. „Zmiany w Miejskim Planie Ogólnym”. Tu sporo cennego czasu radni poświęcili na korektę błędów (literowych lub cyfrowych) w tekście planu. Przy okazji ożyła ponownie sprawa wysypiska „hamowana i wyciszana” — zdaniem jednego z radnych — przez poprzednią radę. Wiele kontrowersji wywołał też paragraf 4. projektu uchwały, mówiący o zakończeniu „wprowadzania zmian do MPO”. Uchwała przyjęta została zdecydowaną większością głosów.

Sporo rozbieżności wystąpiło też w podejściu poszczególnych klubów do zasad sprzedaży mieszkań komunalnych. Zwłaszcza par. 5. projektu uchwały w tej sprawie, proponujący przekazywanie 40 proc. ceny uzyskanej z łącznej sprzedaży mieszkań nowemu zarządcy z przeznaczeniem „wyłącznie na pokrycie kosztów remontowych budynku”, był długo dyskutowany. Spierano się o znaczenie poszczególnych sformułowań itp. Odrzucony został wniosek klubu SLD w sprawie odesłania projektu uchwały do odpowiednich komisji. Radny Robert Choma nie odmówił sobie przy okazji przyjemności wytknięcia „krajom postkomunistycznym”, że udział państwa

w zasobach mieszkaniowych dochodzi tam do 90 proc. Uchwałę w końcu przyjęto z poprawką obciążającą nabywców kosztami wyceny nabywanych przez nich mieszkań.

Kolejne uchwały (podjęto ich w sumie chyba 18) przechodziły — z wyjątkiem jednej — prawie zupełnie gładko, choć treść niektórych z nich, np. dotyczącej zamiany pomiędzy Spółdzielnią Mieszkaniową ZSMP, a Gminą Miejską Przemysł działki o powierzchni... 3 m kwadratowych (!), postronnego obserwatora wprawić musiała w głębką zadumę nad kazuistyką naszego prawa, które wymaga w tak drobnych wydaleniach się sprawach uchwały Wysokiej Rady.

Inny rodzaj zadziwienia wywoływać musi szybkość reagowania władz samorządowych na niektóre inspiracje — że tak powiem — pozaprawne. Oto zaledwie 272. Konferencja Episkopatu zdążyła wyartykułować postulat powoływania przy urzędach samorządowych „promotorów do spraw rodzin”, a już Rada Miejska Przemyska podejmuje uchwałę „w sprawie powołania Komisji do spraw Rodziny Rady Miejskiej w Przemysku” (tak w projekcie uchwały). Życzyć by sobie należało równie szybkiej reakcji także w innych sprawach.

Wiele emocji wzbudziła również kwestia przekazania 28 mln zł z rezerwy budżetowej na wynagrodzenia osobowe dla Związku Nauczycielstwa Polskiego. Radna Dorota Mech („Przymierze”) wniosła o nieuchwalenie tej kwoty. Doszło do wymiany zdań podczas której radny Stanisław Mach (SLD) przypomniał swej kontrolatorce stosowny fragment ślubowania radnego, zaś radny Tadeusz Markiewicz (SLD) poczuł się zmuszony do zadania pytania tyleż retorycznego, co uzasadnionego okolicznościami: „po co przejmowaliśmy te szkoły?”. W miarę jak zbliżano się do punktu 7. porządku obrad, ktoś w kularach zauważył nie bez racji, że ponad głowami rozdyskutowanych rajców unosi się wyczuwalny coraz bardziej

duch Pęziola.

We wspomnianym punkcie siódmym radni mieli zająć stanowisko w sprawie

Euroregionu Karpackiego. Przewodniczący Rady Miejskiej Andrzej Matysiewicz raz jeszcze przytoczył niedopatrzona formalnie popelnione — jego zdaniem — przy zgłaszaniu akcesu województwa przemyskiego do euroregionu, a przede wszystkim niedopełnienie wymogu społecznej konsultacji. To — zdaniem mówcy — jest wystarczającym powodem do uchylecia uchwały Rady Miejskiej nr 34/93 z 26 kwietnia 1993 r. „w sprawie utworzenia Związku Międzyregionalnego Euroregion Karpacki”.

Jak należało oczekiwać — zdania się podzieliły. Były głosy za i przeciw, dyskusja chwilami przybierała formę ostrej polemiki, do czego przyczyniło się m.in. wystąpienie b. radnego p. Trojanowskiego, który w mowie pełnej oskarżeń zarzucił ówczesnym władzom wojewódzkim pogwałcenie zasad demokracji, manipulację przy obliczaniu podpisów w sprawie referendum itp. Na przemian z cytatami z abpa I. Tokarczuka padały głosy o „skandalu”, nie liczeniu się „ze zdaniem radnych” itp., itd.

W tej sytuacji na nic nie zdały się argumenty przewodniczącego Wojewódzkiego Sejmiku Samorządowego Józefa Więclawa, który powiedział m.in. że „do euroregionu przystąpiło województwo, a nie poszczególne gminy, wobec czego żadna uchwała Rady Miejskiej nic tu nie zmieni, i dalsza dyskusja nie wniesie do sprawy nic dobrego”. W podobnym duchu wypowiedział się też radny Jerzy Lelek, mówiąc: „Dzisiejsza dyskusja przypomina mi próbę wywoływania duchów. Do idei euroregionu nie wnieśliśmy nic, więc nie oczekujemy, że da nam ona jakieś korzyści. Nie gmina podpisała akces do euroregionu, lecz województwo, a gminy nikt z województwa nie usunął”. Podobnie argument, że do euroregionu przystąpił ostatnio również Rzeszów, nie wpłynął na uśmierzanie nastrojów „antyeuroregionalnych” większości radnych. Po jednogodzinnej przerwie, w czasie której komisja uchwał i wniosków przygotowała stosowny projekt uchwały, przystąpiono do głosowania imiennego, w wyniku którego za uchyleciem uchwały RM z kwietnia 1993 r. opowiedziało się 17 radnych, przeciwnych uchyleciu było 12, a 3 wstrzymało się od głosu. W ten sposób Rada Miejska wyłączyła niejako miasto Przemysł ze sfery wpływów euroregionu podejmując uchwałę nie mającą — z punktu widzenia prawnego — żadnego znaczenia, a będącą jedynie — jak powiedział radny J. Lelek — „próbą zaspokojenia prywatnych ambicji i przypisania sobie przez Radę Miejską kompetencji, których nie posiada”.

Po tak burzliwej i pełnej emocji części obrad, pozostałe punkty porządku dziennego, a m.in. sprawozdania: z wręczenia „Dyplomu Europejskiego”, z posiedzenia Stowarzyszenia Gmin Małopolski oraz z działalności Zarządu Miasta między sesjami, były już tylko zwykłą formalnością wypełniającą czas do godziny 18.15, o której to Rada Miejska zakończyła swój pracowity dzień.

JERZY MAKARA

1 stycznia 1995 r. obecny złoty będzie zdenominowany w stosunku 10 000 : 1. Oznacza to, że wszelkie należności, zobowiązania płatnicze, płace, emerytury, renty, ceny, koszty — podlegają z tą chwilą przeszacowaniu w tej właśnie relacji. Nowa jednostka pieniężna 1 złoty = 100 gr, będzie równa wartości obecnych 10 000 zł (zwanym starymi złotymi). Relacja 10 000 : 1, tj. stopa denominacji będzie jedyną i powszechnie stosowaną do wszystkich przeliczeń, przewartościowań i przeszacowań, co będzie gwarancją pełnej ekwiwalentności operacji. **Na denominacji ekwiwalentnej nikt nie straci i nie nie zyska.**

Przez okres dwóch lat (tj. od 1 stycznia 1995 r. do 31 grudnia 1996 roku) w obiegu gotówkowym będą krążyły — na równych prawach — nowe i stare znaki pieniężne. Nowa moneta 1 zł i stary banknot 10 000 zł to tylko dwie różne postaci nowej podstawowej jednostki pieniężnej.

W ciągu tych 2 lat podwójnego obiegu stara postać będzie zanikać a nowa będzie się rozprzestrzeniać aż do całkowitego wyparcia dotychczasowych banknotów.

ABC denominacji (1)

Po nowym roku w obiegu znajdują się: **monety:** 1 gr, 2 gr, 5 gr, 10 gr, 20 gr, 50 gr, 1 zł, 2 zł, 5 zł (łącznie 9 nominalów)

banknoty: 10 zł, 20 zł, 50 zł, 100 zł, 200 zł (5 nominalów).

Są to odpowiedniki (równoważne i równoprawne) dotychczasowych banknotów od 100 zł poczynając a na 2 mln zł kończąc.

Od 2 stycznia 1995 r. rozpocznie się stopniowe wprowadzanie do obiegu wszystkich nominalów monet oraz 3 nominalów banknotów (10, 20, 50 zł). Natomiast banknoty o wyższych nominalach wejdą do obiegu nieco później — na przestrzeni I półrocza 1995 r. **Nie będzie żadnej szybkiej ani jednorazowej wymiany starych banknotów na nowe znaki pieniężne.**

Najnowsze na zachodzie kraju...

...czyli bliżej cywilizowanej Europy. Mam na myśli drogowe przejście graniczne w Kostrzynie, gdzie od trzech miesięcy funkcjonuje nowy budynek odpraw podróżnych. Całość pomieszczeń użytkowych wynosi 828 metrów kwadratowych. Oprócz polskich i niemieckich służb celnych, mieszczą się tu: straż graniczna, agencje celne, bank, PZMot. Bezpośrednio na granicy działa również sanepid.

Ale żeby nie było tak słodko... Przez dwa lata funkcjonowania przejścia, niespełna 20-tysięczne miasto zyskało wśród przemysłowców sławę „bezpiecznego przejścia”. W 1993 roku przechodziło tędy codziennie 30 tys. osób i przejeżdżało 15 tys. samochodów. Ta spora ruchliwość sprawia, że istnieje... zielona granica. O ścieżce przemysłowej wiodącej prosto na kostrzyński bazar wiedzą wszyscy. Przewozi się wszystko (legalnie) od niewielkiej ilości amfetaminy, aż po rozbrane na części samochody.

Czy dokonane na przejściu roszady personalne zapewnią, oprócz europejskiego wzorca przejścia granicznego, mniejszą przemytniczość?

Istnieje granica na Odrze, która wyraźnie pokazuje tak geograficzne usytuowanie Polski, jak i to, że ze względu na zamożność społeczeństwa, nadal znajdujemy się na wschodzie, więc każdy kombinuje jak może. Dlaczego w tym względzie zachodnia granica ma być gorsza od przeciwnielegiej — wschodniej?

Jan Borysowicz

Prognoza na wyrost

Klienci Zakładu Energetycznego w Przemysku dostali ostatnio nowe książeczki opłat za prąd. Wielu wyszły oczy z orbit, gdy zobaczyli ile mają dopłacić do poprzedniego rachunku i nie wiadomo, czy rzeczywiście zużyli tyle kilowatów, czy pomylił się komputer. Pół roku temu dokonano zmiany w rozliczeniach i klient otrzymał książeczkę, w której prognozowano zużycie energii w ciągu 6 miesięcy. W tym czasie następowały zmiany cen i w efekcie, w końcowym rozliczeniu, z reguły trzeba było dopłacić. Teraz prognoza obejmuje jeszcze dłuższy okres, bo cały rok. Jakie mogą być różnice między prognozą, a faktycznym zużyciem nikt nie może przewidzieć, ale na pewno jeszcze większe. A przecież możliwe jest rozliczanie w krótszym terminie, jak to czynią np. gazownicy. Warto, aby monopolista od energii elektrycznej wziął to pod uwagę.

RB

Być Polakiem!

Jak się okazuje w woj. gorzowskim z obcokrajowca można się zmienić w obywatela polskiego nawet w ciągu miesiąca. Począwszy od 1992 r. wojewoda gorzowski uznał za obywateli polskich kilkadziesiąt osób (dokładnie 74) zamieszkałych od dawna na terenie mu podległym...

Wystarczy być cudzoziemcem, mieszkać w Polsce minimum pięć lat i... dostać kosa od „głowy” państwa. Od 1992 r. ośmiu obywateli: Afganistanu, Algierii, Bułgarii, Egiptu, Iraku, Peru, Syrii i Turcji — złożyło wnioski o zmianę obywatelstwa na ręce prezydenta RP. Z tego grona tylko Afgańczyk jest już obywatelem polskim i jednocześnie zachowuje obywatelstwo afgańskie. Wniosek obywatela Iraku został odrzucony, pozostałe czekają na rozstrzygnięcie. O przyznanie obywatelstwa polskiego najczęściej ubiegają się obywatele byłego ZSRR, często o pieniądze szukający w Polsce życiowego partnera.

Borys.



Radny Jerzy Lelek prosi o głos.

Kresowe stepy...

Wystarczy udać się kilka, a maksymalnie kilkanaście kilometrów poza Przemyśl, Jarosław lub Lubaczów, by zobaczyć rozległe, nierzadko sięgające horyzontu, obszary ziemi — niegdyś uprawiane, lecz dziś leżące odłogiem. Latem i jesienią przypominają swym wyglądem kresowe stepy z sienkiewiczowskiej Trylogii. Przykłady: Cisowa, Maława, Łodzinka, okolice Wielkich Oczu i Młynów. Są to grunty po byłych państwowych gospodarstwach rolnych.

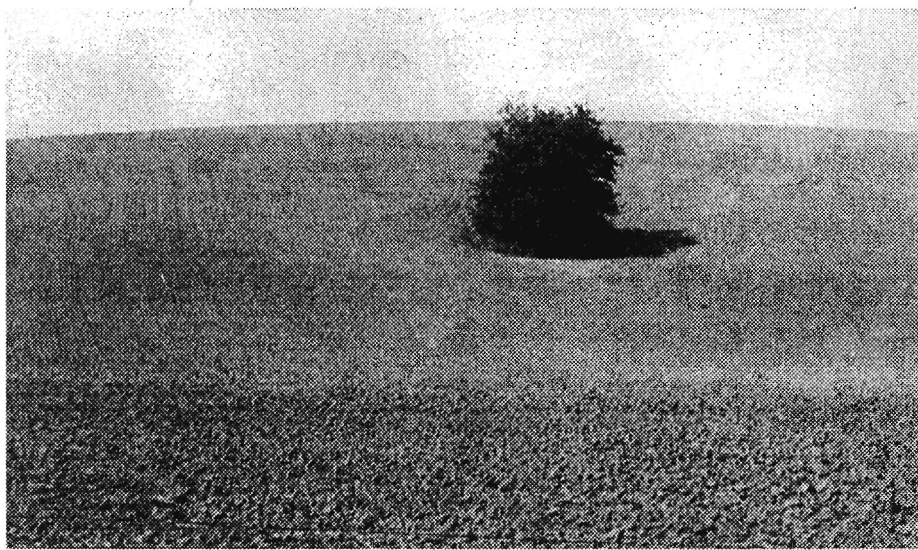
Dlaczego padły?

Przyczyn jest kilka. Rozpocznę od ekonomicznych. Gospodarka w PGR była na bakier z kalkulacją i przysłowiowym chłopskim rozumem. Obowiązywał plan, bardzo często rygorystycznie narzucony z góry i co gorzej — nie uwzględniający realiów i możliwości. Jak kukurydza — to kukurydza — aż do wyjąłowania ziemi (np. Hruszowice), jak hodowla trzody — to nawet nie w chlewniach, lecz w betonowych, odkrytych silosach (np. Medyka). Uprawiano zboża tam, gdzie wiadomo było z góry, że szkody wyrządzone przez leśną zwierzynę będą tak ogromne, że przewyższą nakłady (np. Łodzinka).

Większość PGR była zadłużona. Po wprowadzeniu twardych, bezwzględnych zasad wolnego rynku — splata kredytów stała się dla nich niemożliwa. Na ich kontakt zaciążyły nieplacone państwu podatki i dywidenty. Utraciły możliwość zaciągania nowych pożyczek, a tym samym racjonalnego gospodarowania. Nie pomogła wyprzedaż zbędnych maszyn i żywego inwentarza.

Znaczny procent PGR nastawiony był na hodowlę trzody, bydła i owiec. Mięso eksportowano do Związku Radzieckiego. Po rozpadzie tego państwa było komu brać, ale nie miał kto płacić.

O upadku PGR zdecydowały również czynniki polityczne. Zdaniem wielu ekonomistów



— postsolidarnościowe rządy pochopnie przeszły na dolarowe rozliczenia z naszym wschodnim sąsiadem w okresie, gdy odczuwał on brak waluty wymiennej. W pierwszych latach tworzenia wolnego, kapitalistycznego rynku ludzie decydujący o losach naszego kraju byli zbyt zajęci „wojną na górze”, walką o stołki i wyborami, by myśleć o rolnictwie. Wychodzono z założenia, że chłop (w tym również pegeerowiec) zawsze dawał sobie radę, więc da i teraz. Pomylili się. Mamy tego skutki. Zbyt silna była wiara w uzdrowicielską moc wolnego rynku, tak samo jak po wojnie w doskonałość radzieckiego socjalizmu. Upaństwowiano wówczas lub współdzielczano na siłę wszystko co było możliwe, z szaletami włącznie.

Przyszedł czas opamiętania i rząd

powołał lekarza

dając mu nazwę: **Agencja Własności Rolnej Skarbu Państwa**. W naszym województwie gruntami byłego Państwowego Funduszu Ziemi i PGR administrują trzy terenowe oddziały agencji: w Straszynie (podlegają mu b. PGR w Sieniawie i Adamówce), w Warszawie — o specjalizacji hodowlanej (zarządza Stubnem i Hruszowicami) oraz w Rzeszowie.

O wypowiedź na temat: „**agencja, jej zadania i bieżąca działalność**” — poprosiliśmy głównego specjalistę z oddziału rzeszowskiej agencji w Przemyślu inżyniera **Jerzego Motaka**.

— *Reprezentujemy interesy skarbu państwa w stosunku do państwowych gruntów rolnych jako całości, a więc tych po byłym Państwowym Funduszu Ziemi, jak również PGR. W zasięgu naszych zainteresowań i obowiązków znajdują się nie tylko ziemia, lecz również budynki, wszelki majątek trwały, pracownicy, emeryci z tej branży gospodarki oraz — zabytki kultury, architektury i przyrody. Zajmujemy się nadzorowaniem działających gospodarstw i ich restrukturyzacją,*

czyli naprawą, sprzedażą lub dzierżawą ziemi państwowej i opracowaniem perspektywicznych planów w tym zakresie.

— **A więc — przyszłość. Czy może pan powiedzieć, jaka ona będzie w odniesieniu na przykład do Starzawy, Medyki, Bachórze, Leszczawy, Wielkich Oczu?**

— *Postaram się, choć nie jest to odpowiedź łatwa i niektóre „przepowiednie” mogą się nie sprawdzić. Oddział w Przemyślu przejął po PFZ około 9000 ha, a po czternastu PGR — 25 000 ha. Dobrze pod względem kondycyjnym państwowe gospodarstwa rybne w Starzawie i Rudzie Różanieckiej pozostaną we władaniu skarbu państwa. To samo dotyczy niektórych gospodarstw rolnych, jak na przykład Medyki i Korytnik. Większość jednak gruntów zostanie sprzedana lub wydzierżawiona na długie okresy. Proces ten już trwa. Jest powolny. Nie z winy agencji. Jak na razie zainteresowanie ziemią w naszym województwie jest słabe, co wynika z niskiej opłacalności gospodarki rolnej. A dlaczego tak jest — to inna i dłuższa sprawa wychodząca poza temat naszej rozmowy. Ponadto grunty są zróżnicowane pod względem jakości, jak również różny jest stopień zaludnienia poszczególnych okolic. Na przykład ziemia po byłym PGR Bachórze znajduje chętnych nabywców i dzierżawców, czego nie można powiedzieć o rejonie górystym okolic Birczy. Znaleźli się nabywcy bądź dzierżawcy na ziemi i budynki m.in. w Bukowinie (b. PGR Makowisko), Zadąbrowiu, Zamiechowie i częściowo Cieszanowie.*

W przypadku dzierżawy całych obiektów stawiamy warunki dodatkowe dotyczące m.in. utrzymania zatrudnienia. Ma to miejsce np. w Buszkowickach.

— **Ziemia to nie wszystko. W Kotowie koło Birczy, Szczutkowie koło Lubaczowa, w Wielkich Oczach — stoją puste bloki mieszkalne po byłych PGR. Co z nimi?**

— *To inne zagadnienie. Agencja przejęła 2120 mieszkań. Sprzedaliśmy byłym bądź aktualnym pracownikom 800 na bardzo dogodnych warunkach — 1 m kwadr. w wysokości od 400 tys. do 1,5 mln złotych. Stosujemy ulgi i raty. Mieszkania to prawdziwy garb na plecach państwa. Koszty, koszty i jeszcze raz koszty. Wracając do pytania — bloki w Kotowie łączą się nierozdzielnie z przyszłym ukierunkowaniem tego gospodarstwa na usługi rekreacyjne, turystyczne i sportowo-lecznicze. Są chętni do inwestowania, ale szczegółów ujawnić nie mogę ze względów czysto handlowych, a nie jakiejś tam tajemnicy państwowej. Dwa bloki w Wielkich Oczach sprzedaliśmy, mieszkania w Szczutkowie nie znajdują nabywców. Przyczyna: brak pracy na miejscu i odległość od Lubaczowa, gdzie o zatrudnienie również bardzo trudno.*

— **Niektóre grunty przyłączono w przeszłości do PGR nie zawsze zgodnie z prawem. Co z nimi?**

— *Bywało i odwrotnie. Na przykład w Bachórze mamy sądową sprawę z rolnikiem o tzw. zasiedzenie. Uregulowanie własności w hipotece sprawia nam wiele kłopotów i nie ułatwia sprzedaży. Te sprawy ciągną się nierzadko latami.*

— **Wykorzystuje to przyroda. Kto jeździ poza miasto to widzi, jak powtarza się historia z lat czterdziestych. Po przesiedleniach las obejmował we władanie grunty uprawne. I dziś na polach Cisowej coraz więcej samosiejek.**

— *Na urodzajnych ziemiach zostaną one w przyszłości przez rolników usunięte. Inna sprawa — piaski i gleby najgorszych klas. Z całą pewnością niewielkie obszary w Leszczawie, Wielkich Oczach i Cieszanowie zostaną przekazane nadleśnictwom. Nikt przecież nie będzie ich uprawiał wbrew zdrowemu rozsądkowi.*

Tyle inż. Jerzy Motak. A jakie zdania i opinie na omawiane wyżej tematy można usłyszeć z ust byłych pegeerowców i pracowników gospodarstw podległych agencji? Od jednego z rozmówców usłyszałem: — *Jest doktor, ale z lekarskimi gorzej!*

Dyrektor gospodarstwa w Leszczawie i jego współpracownicy opracowali ciekawy, trzymający się ziemi program naprawy, ale na jego realizację potrzeba pieniędzy. Są chętni inwestorzy, lecz ... z zagranicy, a to stwarza problemy prawne i polityczne. Nadzieja w tym, że obecni wojewodowie to z zawodu rolnicy. Stąd też te problemy są im — w przeciwieństwie do niektórych poprzedników — bliskie. Nie ludźmy się jednak na szybkie zmiany. Kryzys gospodarki rolnej jest głęboki. Chcąc nie chcąc, musimy dać Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa dużo czasu, z pewnością kilka lat, by jej pracownicy mogli powiedzieć: „wreszcie uczyniliśmy to, co do nas należało”.

Z. ZIEMBOLEWSKI

WALDEMAR NIEDŹWIECKI

— rolnik z Boratyna wyczytał w jakiejś sportowej gazecie, że w województwie koszalińskim dżdżownice pracują na utrzymanie ludowego zespołu sportowego, a ponadto pomnażają kasę swojemu właścicielowi. Do Boratyna pierwsze dżdżownice trafiły właśnie z Koszalina. „*Jak każda nowość wzbudzała sensację wśród sąsiadów. A my — polubiliśmy je. Teraz one na nas pracują!*”.

Józef Śliwiak — zastępca dyrektora Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Korytnikach — w samych superlatywach wyraża się o boratyńskiej inicjatywie. „*Wiele dżdżownic od Niedźwieckich zostało już przekazanych do kilkunastu nowych punktów hodowlanych w naszym województwie. O efektach będziemy mogli rozmawiać za kilkanaście lat!*”.

O dżdżownicy wiemy na ogół tylko tyle, że jest pożyteczna, bo spulchnia glebę. W wydrążonych korytarzach zostawia odchody, dzięki czemu ziemia staje się żyzniejsza. Wśród rolników do dziś krąży jednak przesąd, że dżdżownica to szkodnik, który podgryza korzenie roślin. Niewielu zdaje sobie sprawę, że to niepozorne stworzenie jest prawdziwym skarbem. Wiedzą o tym Niemcy, którzy za jedną sztukę płacą polskimi dostawcom 4 fenigi.

ROBAKI PRZYNOŚĄCE PIENIĄDZE

Są kochliwe i niezwykle pracowite. Co 7 dni składają kapsułki z jajami, z których już po 14 dniach wylęgają się młode.

Są smaczne. W USA (co pokazano w filmie „Oto Ameryka”) sporządza się z nich soki. W Europie (także w Polsce) wyciągi z nich stanowią niezwykle zdrowy dodatek do najróżniejszych kosmetyków dla pań. Ale... zjadają je również i panowie, i dzieci, bowiem **DŹDŻOWNICE KALIFORNIJSKIE** są doskonałym dodatkiem do piwa i najróżniejszych farmaceutycznych specyfików.

O pożyteczności dżdżownicy pisał już Platon, który nazwał je „**wnętrznosciami ziemi**”. Ludy pierwotne wykorzystywały sok z dżdżownicy do leczenia ran i wielu chorób (ospy, reumatyzmu, żółtaczkę), a królowa Kleopatra wprowadziła dżdżownicę „embargo” i zakazała ich wywozu za granicę. O dżdżownicach wspominał także Darwin, ale później o nich całkowicie zapomniano.

Potęę dżdżownicy odkryli w XX wieku Amerykanie. Amerykańska dżdżownica była wiele lat „udamawiana”. Trzymano ją w niewoli w specjalnych łożach i regularnie karmiono. Naukowcom udało się uzyskać odmianę niezwykle odporną na warunki atmosferyczne i bardzo szybko rozmnażającą się.

Początkowo dżdżownice hodowano tylko po to, aby uzyskać ich odchody

— niezwykle cenny humus. Wkrótce jednak okazało się, że płyn wypełniający wolne przestrzenie w ciele dżdżownicy wygładza skórę, nadaje się więc do produkcji kosmetyków. Enzymy wytwarzane przez dżdżownicę znalazły również zastosowanie przy produkcji leków i środków konserwujących w przemyśle spożywczym.

Amerykanie zachowali się jak Kleopatra i swój wynalazek obłożyli embargiem. To jednak nie odstraszyło Włochów, którzy wykradli dżdżownicę i obecnie są pierwszym „dżdżownicowym mocarstwem” Europy. Do Polski sprowadził je w 1987 roku z Włoch inż. **Alfred Szczygłowski** z Barnimia (woj. gorzowskie).

Dżdżownice hoduje się w tzw. łożach lub siedliskach, przypominających skrzynie lub koryta. W każdym żeruje 100 tysięcy dżdżownic w różnych stadiach rozwoju — od kokonów pocyna-

jąc, na dorosłych osobnikach kończąc. Siedlisko powinno znajdować się w miejscu zacienionym, osłoniętym od wiatru (np. w piwnicy) lub na wolnym powietrzu. Siedlisko musi być tak skonstruowane, aby chronić dżdżownicę przed ich naturalnymi wrogami: ptakami i kretami.

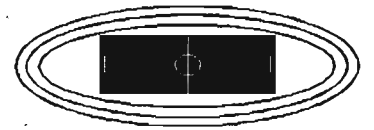
Waldemar Niedźwiecki trzyma je na wolnym powietrzu w betonowych korytach. „*Ludzie we wsi są nieufni. Nie wierzą, że można zarobić na robakach. A jest to biznes bez ryzyka. Dżdżownice na nic nie chorują, odpowiednio hodowane świetnie się mnożą. Znajomy chciał założyć hodowlę, ale boi się, że dżdżownice rozejdą mu się po gospodarstwie. Tymczasem one opuszczają łożę tylko w przypadku zagrożenia życia — gdy nie mają co jeść lub gdy jest za sucho!*”.

Zarłoczne dżdżownice kalifornijskie (w ciągu dwóch dni każda może zjeść

tyle, ile sama waży) można również wykorzystać do utylizacji śmieci. W 1991 roku powstała pierwsza dżdżownicza fabryka we francuskiej miejscowości Voult. Drugą buduje się obecnie w Romans (Francja), a trzecią w Kanadzie. Wpierw śmieci trzeba jednak posortować. Papier, szmaty, szkło, metale wykorzystane są powtórnie. Odpady organiczne wędrują do ogromnego biohigienizatora, gdzie są podgrzewane do temperatury 70 stopni. W czasie fermentacji giną zarazki chorobotwórcze, insekty, robactwo, następuje całkowite odkażenie i dezynfekcja. Później cała masa przesyłana jest do pojemników, w których żyją dżdżownice, a one już przerabiają śmieci na biohumus, sprzedawany w sklepach ogrodniczych. Ze stu ton śmieci uzyskuje się trzydzieści ton biohumusu. Dżdżownice mogą unieszkodliwić odpady miasta liczącego do 100 tysięcy mieszkańców. Budowa spalarni jest pięciokrotnie droższa niż budowa fabryki, w której śmieci zjadają dżdżownice.

WALDEMAR NIEDŹWIECKI nie powiedział: „na tym już koniec”. Ma szerokie plany i zamierzenia związane z robakami przynoszącymi pieniądze.

MAREK CYNKAR



X MEMORIAŁ R. ZUBA

DO KRAKOWA I RZESZOWA

W Przemyślu odbył się II Wojewódzki Turniej Klasyfikacyjny seniorów, juniorów i kadetów, których stawką były „przepustki” na zawody strefowe. Ogółem startowało blisko 100 pingpongistów i pingpongistek z przemyskich klubów — Nurtu i MKS MDK oraz Startu Jarosław, Orła Przeworsk i Czarnych Oleszyce. A oto zdobywcy czołowych lokat: kadetki — 1. Anna Martyn, 2. Elżbieta Linda, 3. Elżbieta Buchowska (wszystkie MKS MDK), kadeci — 1. Wojciech Mach (Orzeł), 2. Krzysztof Sochacki, 3. Tomasz Banaś (obaj MKS MDK); juniorki — 1. Renata Majewska (Nurt), 2. Anna Jędruch, 3. Izabela Jastrzębska (obie MKS MDK), juniorzy — 1. Marcin Wardęga, 2. Andrzej Sawula (obaj MKS MDK), 3. Paweł Ruśnica (Nurt). Na turniej strefowy w Rzeszowie zakwalifikowali się zdobywcy dwóch pierwszych miejsc oraz junior Emanuel Czyż (MKS MDK), który pojedzie na listy PZTS.

Wśród senierek zwyciężyła A. Jędruch przed Elżbietą Pierozek (Nurt) i Edytą Orzech (MKS MDK). Turniej seniorów połączono z X Memoriałem Ryszarda Zuba. Przypomnijmy, że ten przedwcześnie zmarły w 1984 r. zawodnik był pierwszym mistrzem woj. przemyskiego w grze pojedynczej. Wygrał Jarosław Antosiak, wyprzedzając Zbigniewa Jaremę (obaj MKS MDK), Piotra Błata, Janusza Żygale (obaj Nurt), Emanuela Czyża i Piotra Blecharczyka (obaj MKS MDK). Na zawody strefowe do Krakowa, oprócz zdobywców dwóch pierwszych lokat, zakwalifikowali się także — z listy PZTS — Konstanty Puszkarowi (MKS MDK) oraz Małgorzata Zubik i Bernadetta Półkoszek (obie Nurt).

(w.)

W LUBACZOWSKIM TURNIEJU

GÓRĄ JUNIORZY CZUWAJU

W Lubaczowie gościła niedawno 33-osobowa grupa młodych piłkarzy wraz z opiekunami z zaprzyjaźnionego niemieckiego miasta Tostedt k. Hamburga. Z tej okazji, w sali tamtejszej SP 2 rozegrano międzynarodowy turniej piłkarski juniorów starszych. Zespoły występowały w 4-osobowych składach (w tym bramkarz). Grano dwa razy po 10 minut. Najlepsi okazali się futboliści przemyskiego Czuwaju, którzy pokonali Hetmana Zamość 5:3 i Sokół Lubaczów 7:4 oraz zremisowali z MTV Tostedt 1:1. Drugie miejsce zajął Hetman po zwycięstwach nad Sokółem 4:3 i niemiecką drużyną 5:1. Trzeci był zespół z Tostedt, który okazał się lepszy od gospodarzy 3:1. A oto końcowa tabela: 1. Czujaw 5 pkt. 13-8, 2. Hetman 4 pkt. 12-9, 3. MTV Tostedt 3 pkt. 5-7, 4. Sokół 0 pkt. 8-14. Trenerem zwycięskiej drużyny jest Janusz Geróń. Wszystkie zespoły otrzymały puchary oraz dyplomy ufundowane przez organizatorów turnieju.

W tym samym czasie w lubaczowskiej „dwójce” odbyły się dwa mecze towarzyskie juniorów młodszych. Drużyny składały się z 5 zawodników (w tym bramkarz). Miejscowy Sokół wygrał z MTV Tostedt 4:1, a Pogoń, również z Lubaczowa, zremisowała z niemieckimi rówieśnikami 3:3.

Warto przypomnieć, że wiosną br. młodzi piłkarze lubaczowskiego Sokola przebywali w Tostedt, gdzie wzięli udział w międzynarodowym turnieju, rozegranym na stadionie. Zajęli tam trzecie miejsce, wygrywając trzy mecze, remisując cztery i nie doznając ani jednej porażki.

(w.)

TO I OWO NA SPORTOWO

PRZECIW NURTOWI...

Kroczące od zwycięstwa do zwycięstwa II-ligowe tenisistki stołowe przemyskiego Nurtu doznały pierwszej porażki, ulegając nieznacznie na wyjeździe rezerwie Bronowianki Kraków 4:6. Za tym suchym wynikiem kryją się jednak wzmoczone, i może nie do końca uczciwe, działania podjęte przez gospodarzy. Otóż, żeby umożliwić występ w drugiej drużynie Bronowianki aktualnej mistrzyni Polski juniorek Violetcie Matus oraz czołowej zawodniczce kraju w tej kategorii wiekowej, Mał-

gorzacie Freliszce, broniącym na co dzień barw I-ligowego zespołu, mecz z Nurtem, za przyzwoleniem OZTS w Krakowie, przesunięto z godz. 16 na 11. I chociaż Małgorzata Zubik pokonała V. Matus, ostatecznie wygrały gospodynie. Kilka godzin później obie wymienione juniorki zagrały także w I-ligowym spotkaniu Bronowianka — Start Włocławek, przegranym przez krakowianki. Nie lepiej to było oszczędzać siły na ten mecz, niż trwonić je z Nurtem?

POLONIA NIE POFOLGOWAŁA

Pogoń Lubaczów — lider jesiennej rundy piłkarskich rozgrywek w klasie wojewódzkiej, gdy przyszło jej zmierzyć się w Przemyślu z rezerwą Polonii, liczyła po cichu na zainkasowanie dwóch punktów, a w najgorszym wypadku na remis. Jednak gospodarze bardzo poważnie potraktowali ten prestiżowy pojedynek i odesłali z „kwitkiem” futbolistów z miasta nad Solotwą, wygrywając 4:2, chociaż Pogoń objęła prowadzenie 1:0. Goście mieli

W MECZU POLONIA — ŚLĄSK

PARA ZA PARĄ...

Już po pierwszym gwizdku sędziego na koszykarskim boisku utworzyło się pięć wzajemnie pilnujących się i utrudniających sobie swobodę poruszania się par. Jak na dłoni było widać, że Miła ani na pół metra nie odpuszcza Kościuka, Wierzgacz „troszczy się” o Thomasa, Parzeński — o Buntina, Błoński „dokucza” Szczubiałowi, a Czerniak — Miłoszewskiemu. Ta pieczołowitość, konsekwencja i realizowanie założeń taktycznych były szczególnie widoczne do 9 min., kiedy to na boisku po raz pierwszy pojawił się Wojciech Królik, ubiegłoroczny „król strzelców”, który dwoma rzutami za 3 punkty „napsuł krwi” kryjącemu go Błońskiemu oraz

trenerowi Koneckiemu. Nieco wcześniej, bo w 6 min., na plac, w miejsce Czerniaka, wszedł Tomczyk, lecz w Przemyślu miał on nadwyzczaj kiepski dzień. Nie dość, iż dostarczył swej drużynie zaledwie 2 punkty, to już w 13 min. „złapał” trzecie przewinienie osobiste, a w 26 min. opuścił boisko za pięć fauli.

Powstałe na początku spotkania pary, z małymi zmianami, kiedy to do gry wchodził rezerwowi gracze, „tańczyły” na parkiecie w różnych odstępach czasowych, bowiem w 31 min. za pięć przewinień usiadł na ławce Miła, a pięć minut później — Parzeński. Z pięciu duetów, oceniając je indywidualnie,

zwycięsko wyszli przemyslanie. Arkadiusz Miłoszewski zdecydowanie przewyższał Radosława Czerniaka, podobnie jak Dariusz Szczubiał o kilkanaście lat młodszego Wojciecha Błońskiego. Nathan Buntin był nieco lepszy od Dariusza Parzeńskiego. Tak samo zakończył się pojedynek pomiędzy Darylem Thomasem i Andrzejem Wierzgaczem, na korzyść amerykańskiego Murzyna. I tylko Robert Kościuk wygrał rywalizację z Krzysztofem Miłą, który chociaż był widoczny w akcjach zaczepnych polonistów, wyraźnie ustępował wrocławskiemu rozgrywającemu w rzutach na kosz.

(wa-bu)

PÓLMETEK W KLASIE „R”

JUNIORZY, JAK SENIORZY

Zakończyła się jesienna runda piłkarskich rozgrywek w rzeszowskiej grupie klasy regionalnej juniorów. Wśród starszych lideruje Stal Mielec, a w kategorii młodszych — Stal Rzeszów. Drużyny z naszego województwa nie odegrały poważnej roli. Najwyżej — na piątym miejscu — znajdują się juniorzy młodzi Jarosławskiego Klubu Sportowego. Zespoły Czuwaju, podobnie, jak seniorzy tego klubu, okupują dolne rejony tabeli. Słabo też spisali się juniorzy starsi Sokola Lubaczów, którzy zajmują ostatnią pozycję. Kibice wierzą, że na wiosnę zarówno JKS, Czujaw, jak i Sokół, poprawią swoje lokaty.

JUNIORZY STARSI

1. Stal Mielec	18	32-2
2. Unia N. Sarzyna	17	26-8
3. Stal Rzeszów	16	17-8
4. Karpaty Krosno	13	15-16
5. Stal Sanok	13	24-14
6. Zelmer Rzeszów	12	11-13
7. Nafta Jasło	10	13-17
8. JKS	9	13-21
9. Czujaw	8	13-27
10. Kolbuszowianka	8	13-28
11. Resovia	4	8-23
12. Sokół Lubaczów	4	8-26

JUNIORZY MŁODSI

1. Stal Rzeszów	17	39-5
2. Stal Mielec	14	26-9
3. Karpaty Krosno	12	26-6
4. Kolbuszowianka	11	25-19
5. JKS	10	21-14
6. Unia N. Sarzyna	9	12-16
7. Nafta Jasło	7	11-21
8. Czujaw	4	10-27
9. Zelmer	4	9-38
10. Resovia	2	8-32

(w.)

ABC PRZEMYSKIEGO OZPN (3)

Sędzia zobowiązany jest do zakończenia zawodów, przed upływem normalnego czasu gry, jeżeli:

- 1) jedna drużyna zostanie zdekompletowana,
- 2) jedna z drużyn samowolnie zejdzie z boiska,
- 3) jeden z sędziów zostanie znieważony czynnie, a dalsze prowadzenie zawodów zagraża bezpieczeństwu sędziego lub sędziów,
- 4) zawodnik wykluczony z gry odmówi opuszczenia boiska i nie opuści go w ciągu 2 min.,
- 5) zmiana uszkodzonej piłki nie nadającej się do gry nie nastąpi w ciągu 10 min.,
- 6) wyczerpane zostaną wszystkie możliwości doraźnej naprawy uszkodzonej bramki,
- 7) podczas zawodów chorągiewka różna zostanie uszkodzona i brakuje następnej,
- 8) podczas zawodów publiczność wtargnie na boisko i nie zostanie usunięta w ciągu 5 min.,
- 9) publiczność ponownie wtargnie na boisko,
- 10) zachowanie się publiczności zagraża bezpieczeństwu publicznemu, a brak jest dostatecznej liczby porządkowych,
- 11) boisko staje się niezdadne do gry,
- 12) zapadną ciemności uniemożliwiające prowadzenie gry.

CELNICY „NAKOPALI”

Bardzo dobrze spisała się w pierwszym meczu o piłkarski puchar prezesa Głównego Urzędu Celniczy Urzędu Celny z Przemyśla, zdecydowanie pokonując u siebie kolegów po fachu z Nowego Targu 5:0. Bramki zdobyli: Andrzej Śliwka 2 oraz Antoni Chachura, Waldemar Rogowski i Ireneusz Raczekiewicz. Kolejny rywal przemyslan to UC z Cieszyna.

i rezerwą Polonii, gdyż w jego szeregach występował b. koszykarz Polonii Przemyśl Ryszard Machała, który wcześniej został ukarany dwoma technicznymi i zgodnie z przepisami nie miał prawa grać w tych meczach. Działacze zawinili, a karę ponieśli zawodnicy. Sympatycznemu „Machalce” i jego młodszemu kolegom życzymy w dalszych grach samych zwycięstw!

JEDNA PRZECIW WSZYSTKIM

Juniorki JKS, grające w lidze międzywojewódzkiej piłki ręcznej, uległy u siebie Cracovii 10:25. I nie byłoby w tej informacji niczego nad zwyczajnego, gdyby nie fakt, że dla jarosławskiej „siódemki” aż 9 bramek zdobyła Monika Cholewa. Dziesiąte trafienie było udziałem Agnieszki Klucznej, M. Cholewa była najlepszą zawodniczką spotkania, potwierdzając, iż znów powinna pojawić się w składzie II-ligowego JKS.

LEWOSKRZYDŁOWY

nico pretensji do Polonii, gdyż ta skorzystała m.in. z zawodników grających w III lidze — Ropa, Garwoly i Paskza.

KARA ZA... BUTY

18-letni koszykarz Grzegorz Brzeziński, który znalazł się w składzie przemyskiej Polonii na rewanżowy mecz o Puchar Koracza z Banikiem Handlova, mimo woli przyniósł swej drużynie więcej strat niż korzyści. Otóż, wyszedł na boisko w białych „adidasach”, kiedy pozostali koledzy z zespołu mieli na nogach czarne. A przepis obowiązujący w europejskich rozgrywkach wyraźnie nakazuje, że wszyscy gracze jednego klubu muszą mieć obuwie w tym samym kolorze. W efekcie Polonia została ukarana 1 tys. niemieckich marek. Za takie pieniądze można by kupić kilka par „adidasów”. Czarnych lub białych.

CRACOVIA KONTRA... CRACOVIA

Do zdecydowanego zwycięstwa (28:15) II-ligowych piłkarek ręcznych

Jarosławskiego Klubu Sportowego nad Cracovią w bardzo dużej mierze, jak na ironię, przyczyniły się były zawodniczki... Cracovii — bramkarka Alicja Głowczak i rozgrywająca Wanda Wójcik. Ta pierwsza, broniąc jedynie do przerwy, przepuściła zaledwie cztery gole. Natomiast druga zdobyła 8 (najwięcej) bramek, w tym aż siedem w pierwszej połowie. W drugiej jej konto byłoby z pewnością pokazniejsze, ale trener przez dłuższy czas trzymał ją na ławce rezerwowych.

WALKOWERY ZA MACHAŁĘ

Bardzo dobrze spisują się w rozgrywkach o mistrzostwo III ligi koszykarze MKS Znic Jarosław. M.in. pokonali oni AZS Rzeszów, Polonię II Przemyśl (obie drużyny na wyjeździe) i Juvienię Przemyśl (u siebie). Niestety, Znicz stracił głupio punkty walkowerem w zwycięskich spotkaniach z AZS

AKTUALNOŚCI SPORTOWE

KOSZYKÓWKA

III LIGA SENIORÓW
AZS RZESZÓW — Juvenia Przemysł 65:89 (36:36) — J. Osładacz 39, Pękalski 22, Demski 19, Malawski 5, Kozioł 2, Drozd 2. **Juvenia — Polonia II Przemysł 83:84 (32:36)**. Najwięcej punktów dla Juvenii zdobyli: Strzępek 23, Pękalski 21, J. Osładacz 14, Drozd 8, Gorzelnik 7 i Kucab 6, a dla zwycięzców: Brzezicki 23, Przewrocki 20, Ulrich 17 i Rojecki 7. **AZS II Rzeszów — Polonia II 66:77** — Kozioł 27, Przewrocki 21, Brzezicki 9, Sulik 8 i Rojecki 6. **Resovia II — Juvenia 91:67**, **Znicz Jarosław — Parafia I Łańcut 109:93**, **Znicz — Resovia II 110:82** — G. Szczotka 30, Buczek 23, Pawlak 20, Machała 19, Lizoń 10, Kubicki 4, M. Szczotka 4.

Prowadzi (po 8 kolejkach) Polonia II (15 pkt.) przed Juvenią (14), Sokolem I (13), Resovią (12), Zniczem (11), AZS Rzeszów (11), Sokolem II (10) i Dapperem (8).

KLASA „M” JUNIORÓW
Unia Tarnów — Polonia Przemysł 81:71 (44:33). Najwięcej punktów dla gości zdobyli: Kozioł 24, Gembarszewski 20, Sulik 10, Rostecki 5, Szpilka 4. **Polonia II — Sokół Łańcut 121:53 (54:20)** — Kozioł 22, Urban 20.

Po pięciu kolejkach prowadzi Unia (10 pkt., 615-310) przed Polonią (9 pkt., 492-287), Resovią (8 pkt., 444-400), Sokolem (7 pkt., 420-513), Dapperem Sanok (6 pkt., 370-468) i MKS MOS Rzeszów (5 pkt., 284-647).

AWANS „PRZEMYSKICH NIEDŹWIADKÓW”

O PUCHAR LIGI. Polonia Przemysł — Polonia Warszawa 96:72 (58:32) i 94:86 (59:41). Punkty dla gospodarzy zdobyli: Przewrocki 4 i 4, Brzezicki 2 i 0, Kozioł 0 i —, Królík 22 i 16, Miła 2 i 3, Szczubiał 8 i 9, Węglorz 8 i 16, Miłoszewski 23 i 30, Oleszek 10 i 8 oraz Buntin 17 i 8, a dla gości najwięcej: Sidor 10 i 26, Wiktorowski 10 i 16 oraz Hlebowicki 14 i 12. Sędziowali: J. Kotulski (Stalowa Wola) i W. Karliński (Tarnobrzeg). Widzów: 1500 i 1300.

Za zgodą warszawskiej drużyny, zarówno mecz, jak i rewanż pierwszej rundy rozgrywek o Puchar Ligi odbył się w Przemyslu, gdyż stołeczny zespół był i tak bez szans na pokonanie swej imienniczki. Te przewidywania w zupełności potwierdziły się na boisku. „Przemyskie Niedźwiadki” wyraźnie przeważały, a w pierwszym spotkaniu już w 24 min. uzyskały 32-punktową przewagę (68:36), prowadząc od pierwszego do ostatniego gwizdka. Rewanżowy mecz, chociaż zakończył się tylko różnicą 8 pkt., też przebiegał pod dyktando gospodarzy. Co prawda, goście prowadzili w pierwszych minutach (3:2, 7:6, 9:8), ale w 23 min. miejscowi „odskoczyli” na 21 „oczek” (64:43), a w 29 min. na 23 (79:56), uzyskując najwyższą przewagę.

Zarówno w pierwszym, jak i w drugim pojedynku, w ostatnich 10 minutach na boisku występowali głównie młodzi koszykarze przemyskiej Polonii i wówczas to warszawiacy zmniejszyli rozmiar porażki. Oba zespoły grały niezbyt uważnie w obronie, poświęcając znacznie większą uwagę atakowi. Stąd też hala często rozbrzmiewała oklaskami po rzutach za „trzy” w wykonaniu Wojciecha Królíka (oddal ich w sumie osiem, a cała przemyska drużyna — piętnaście), „wsadach” Arkadiusza Miłoszewskiego, Nathana Buntina i Piotra Wiktorowskiego, a także „przechwytach” Krzysztofa Mili, któremu jednak „nie siedział” rzut. Do koszykarskiego „pikniku” dostrzegli się również sędziowie (zwłaszcza J. Kotulski), bawiąc swoimi gestami widownię i łagodząc jeszcze bardziej towarzyską atmosferę na boisku.

„Przemyskie Niedźwiadki” awansowały do drugiej rundy Pucharu Ligi i czekają, kogo też los wyznaczy im za przeciwnika, z którym zmierzą się tylko raz, u siebie lub na wyjeździe. Zwycięzca tego pojedynku znajdzie się w finałowej czwórce, która wystąpi w turnieju w Brzegu Dolnym na wiosnę przyszłego roku.

PIŁKA RĘCZNA

II LIGA MĘŻCZYZN

MKS Końskie — CZUWAJ Przemysł 21:29 (11:12). Bramki dla gości zdobyli: Maćkowski i Kalinowski po 8, Batko 5, Tkaczyk 4, Wiśniowski 3 i Olejnik 1, a dla gospodarzy najwięcej Dąbrowski 7.

Przemyslanie wygrali pierwszy mecz na wyjeździe i to cieszy. Gospodarze tylko do przerwy nawiązali w miarę równorzędna grę, ale w drugiej połowie już wyraźnie dominowali goście. Wśród przyjezdnych szczególnie podobali się Maćkowski i Kalinowski, wykorzystujący bez zarzutu sytuacje podbramkowe.

Obecnie, do 3 grudnia, trwa przerwa w rozgrywkach. W ostatnim meczu jesiennej rundy Czuwaj zmierzy się u siebie z AZS Warszawa.

TENIS STOŁOWY

W rozgrywkach o Puchar Polski na szczeblu wojewódzkim pingpongiści MKS MDK I Przemysł pokonali Nurt II 7:0 i Start Jarosław również 7:0. W meczu Nurt I — MKS MDK II zanotowano wynik 5:2. W finałowym pojedynku zmierzą się zespoły Nurtu I i MKS MDK I.

SIATKÓWKA

KLASA „M” KOBIET

W kolejnych meczach MKS Znicz Jarosław pokonał u siebie Zelmer Rzeszów 3:2 oraz przegrał w Łańcutcie z MKS I 0:3. Po pięciu kolejkach prowadzi MKS I Łańcut (8 pkt., 12-0)

przed MOS Jasło (8 pkt., 9-6) i Zniczem (8 pkt., 9-11). Kolejne miejsca zajmują drużyny AZS WSP Rzeszów, Sanoczanki, MKS II Łańcut i Zelmeru. Zespoły MKS I, Sanoczanki i MKS II rozegrały po 4 mecze, a AZS i Zelmeru po trzy.

PIŁKA NOŻNA

W drugiej rundzie rozgrywek o puchar prezesa Głównego Urzędu Cel reprezentacja Urzędu Celnego w Przemyslu natrafiła na bardzo dobrze dysponowanego rywala. Uległa ona w Cieszynie tamtejszemu UC 2:6. Bramki dla naszej ekipy zdobyli: Andrzej Śliwka i Ireneusz Raczekiewicz.

Atrakcyjne artykuły na upominki
mikołajowo-gwiazdkowe

HURTOWNIA PWH

„Modiks”, Sp. z o.o.

Przemysł, ul. Słowackiego 40 (bud. LOK)

tel. 47-505

— oferujemy —

- ☆ artykuły szkolne, kalendarze, zabawki
- ☆ art. pończosznicze (ZPDz „Wola, SI „Stobrawa”)
- ☆ odzież sportową
- ☆ czapki, szaliki, rękawiczki
- ☆ komplety niemowlęce
- ☆ serwetki
- ☆ świece świąteczne

Zapraszamy właścicieli sklepów
i kiosków na zakupy
codziennie 8-17, soboty 8-13

Klientów indywidualnych zapraszamy
do naszych sklepów
przy ul. Słowackiego 52

GW-419/2

Uwaga, AIDS!

Wprawdzie Światowy Dzień AIDS przypada jak co roku 1 grudnia, ale już od 15 listopada w Terenowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Przemyslu czynny jest w dniu robocze, od godz. 16 do 20, punkt informacyjny. Wszyscy zainteresowani profilaktyką zakażeń HIV/AIDS mogą tam otrzymać materiały oświatowo-zdrowotne. Osoby w wieku od 18 do 25 lat, prowadzące ryzykowny tryb życia, mają możliwość poddania się anonimowym i bezpłatnym badaniom na nosicielstwo wirusa HIV. Informacje pod nr tel. 27-86. Punkt czynny będzie do 15 grudnia br.

Premia
dla
Przeworska



W losowaniu kuponów konkursowych PTU „Gryf”, publikowanych na łamach „Pogranicza”, szczęście uśmiechnęło się tym razem do p. Jana Bieniasza, zam. w Przeworsku przy ul. Konopnickiej 23/4. Nasz przeworski czytelnik wygrał w ten sposób darmowe ubezpieczenie swego pojazdu na rok 1995. Gratulujemy!

Restauracja „KARPACKA”
w Przemyslu, ul. Kościuszki 5
tel. 64-88

zaprasza na tradycyjny

Bał Andrzejkowy

26 listopada 1994 r.

Karta wstępu w cenie
300 tys. zł od osoby

GWARANTUJEMY
MIŁĄ ZABAWĘ

Serdecznie zapraszamy

GW-410

Komitet Rodzicielski
przy
Zespole Szkół Ekonomicznych
w Przemyslu

ul. Dworskiego 25

o g ł a s z a

przetarg ofertowy
na prowadzenie szkolnej
stołówki

Szczegółowe inf. uzyskać można
w siedzibie szkoły.

Oferty składać należy do 30 XI
1994 r. w sekretariacie.

Otwarcie ofert — 1 XII 1994 r.

Komitet zastrzega prawo wyboru
oferenta.

b.o.

S.c. „FRANCO” — Przemysł

w nowo otwartej hurtowni ryb

ul. Zana 1 (POLMOZBYT), tel. 26-10, 66-11

O F E R U J E:

- ☆ konserwy, mrożonki
- ☆ przetwory rybne, marynaty
- ☆ ryby wędzone

OKAZJA! Do 30 listopada 1994 — PROMOCJA !!!

Ceny obniżone o 5%

Zapraszamy od 8 do 16

GW-409/2

„POLMOZBYT”

Rzeszów SA
w Przemyslu

25-27 listopada '94

JESTEŚMY NA TARGACH
BRAMA PRZEMYSKA
z samochodami POLONEZ

Ponadto prezentujemy
samochody:

Fiat PUNTO
CITROËN, SUZUKI, ŁADA

Sprzedż samochodów POLONEZ

To wszystko w salonie
sprzedaży „AUTO SERWIS”
Przemysł, ul. Zana 1, tel. 66-11 do 13

Zapraszamy

KK-46

OGŁOSZENIA DROBNE

ZALUZJE poziome — produkcja, sprzedaż i montaż. Jarosław, Grodzka 15, tel. 56-57. GW-317/15

AKUMULATORY — sprzedaż, formowanie i dolaadowywanie. Przemysł, Jasińskiego 49, tel. 66-65 w godz. 7-16, soboty 8-13. GW-342/10

FAJERWERKI. Hurtownia D & K — Przemysł, ul. Batorego 5. GW-372/12

ZAKŁAD TAPICERSKI wykonuje usługi w zakresie tapicerki meblowo-samochodowej. Przemysł, Tarnawskiego 4. GK-391/10

SPRZĘT RTV, zestawy TV-Sat, SPRZEDAŻ RATALNA. Najniższe procentowanie. Sklep „IZABELLA”, Przemysł, Wałowa 3. GW-395/10

ZGUBIONO legitymację studencką wydaną przez AGH Kraków na nazwisko **MAJGIER Mariusz**. G-408

SPRZEDAM telewizor kolorowy „Elektron” w bardzo dobrym stanie, dwa fotele rozkładane czerwone, łóżko piętrowe białe z biureczkiem i szafką. Przemysł, tel. 47-231, wieczorem.

POSZUKUJĘ mieszkania w Przemysłu (1-2 pokojowe, kuchnia). Tel. Przemysł, 36-78 w godz. 11-22. GW-416

Kursy językowe przed południem! ANGIELSKI, NIEMIECKI, FRANCUSKI. Prywatne Studium Języków Obcych **MITEINANDER**, Przemysł, Franciszkańska 37 (plac Na Bramie), tel. 47-540 w godz. 9-20. GW-417/2

SPRZEDAM nowy gazowy piec c.o. „MORA”. Przemysł, Drzymały 10. b.o.

Przedsiębiorstwo Wielobranżowe „SAGRA” w Przemysłu

posiada jeszcze wolne mieszkania typu własnościowego, budowane systemem tradycyjnym, przy ul. Zielińskiego w Przemysłu, za środki własne przyszłych lokatorów, spłacane systemem ratalnym.

Okres realizacji — 14 miesięcy, koszt 1 m² wyniesie 7 mln złotych. Istnieje możliwość uzyskania kredytu hipotecznego.

Szczegółowe informacje będą udzielane w biurze firmy przy Wybrzeżu Kościuszkim 24 w Przemysłu, tel. 26-52.

G-396



WTOREK

22 listopada

PROGRAM I

- 6.00 Kawa czy herbata?
- 8.00 „PIERWSZE POCAŁUNKI” — serial prod. Iran.
- 8.30 Dla dzieci: „Tik-Tak”
- 8.55 Gimnastyka
- 9.10 Dla dzieci: „Mama i ja” — „Domowe przedszkole”
- 9.50 Porozmawiamy o dzieciach
- 9.55 Język angielski dla dzieci
- 10.00 „CATWALK” — serial prod. USA
- 10.45 Portret europejski
- 10.55 Muzyczna Jedynka
- 11.00 Giełda pracy, giełda szans
- 11.20 Zaproszenie do stołu
- 11.30 „Videofashion” — mag. mody
- 11.50 „100 lat” — mag. ubezpieczeń społ.
- 12.10 Agrobiznes
- 12.15 — 14.55 Telewizja Edukacyjna
- 15.00 Muzyczna Jedynka
- 15.30 Dla młodych widzów: „Śmietnik”
- 16.00 „PIERWSZE POCAŁUNKI” — serial prod. Franc.
- 16.25 Dla dzieci: „Tik-Tak”
- 17.20 „Aria ze śmiechem”
- 17.40 „Automania” — mag. motoryzacyjny
- 18.05 „Simpsonowie” — serial anim. USA
- 18.30 Sensacje XX wieku
- 19.00 Wieczorynka
- 20.10 „MATKA I CÓRKA” — film fab. prod. włoskiej
- 22.00 Puls dnia
- 22.20 Sejmograj
- 22.30 Gra o pieniądze
- 23.20 „Zolnierze Rzeczypospolitej” — „Szymon Leszczyński” — film dok.
- 23.50 Film dok.
- 0.15 „Sztuka w kinie”
- 0.35 Korzenie
- 1.00 Tani program o poezji
- 1.10 Program rozrywkowy
- 1.30 Muzyczna Jedynka (powt.)

PROGRAM II

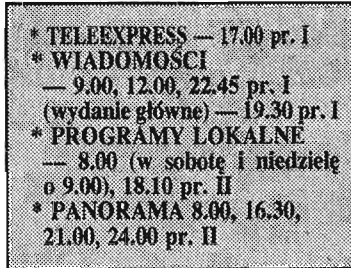
- 7.10 Sport
- 7.20 Gość poranny
- 7.30 Kurs języka angielskiego
- 7.40 Dwojka o poranku
- 8.30 „SHERLOCK HOLMES I DOKTOR WATSON” — serial prod. ang.
- 9.00 „Świat kobiet”
- 9.30 „Hollywoodzki Babilon” — serial dok. prod. USA
- 10.00 „PRZYGODY BLACKY'EGO” — serial prod. kanad.-franc.
- 10.30 „Familiada” — teleturmiej
- 11.00 „Dozwolone od lat 40-tu” — lista przebojów starszych nastolatków
- 12.35 Program publicystyczny
- 13.20 „ZAKAZANA MIŁOŚĆ” — serial prod. wenez.-hiszp.
- 14.05 Clipol
- 14.45 „Co jest grane”
- 15.00 „PRZYGODY BLACKY'EGO” — serial prod. kanad.-franc.
- 15.30 Studio Sport
- 16.00 Przegląd Kronik Filmowych
- 16.30 Tęsknoty i marzenia
- 17.00 Magazyn przechodnia
- 17.10 Sen o Europie
- 17.30 „Krakowskie legendy — Mściel”
- 17.40 „W okolicy Stwórcy” — progr. red. katol.
- 19.00 Kolo fortuny
- 19.35 „Hrabia Kaczula” — serial anim. prod. ang.
- 20.00 Pytania o Polskę
- 20.50 Wiadomości Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy
- 21.30 Pogotowie ekologiczne Dwójki
- 21.40 Reportaż Dwójki przedstawiają
- 22.00 „JA DRUGA KOBIETA” — dramat psycholog. prod. USA
- 23.20 „Kim pan jest panie Szulkin?” — film dok.
- 0.05 Sport
- 0.15 „Noce z wizjonerem”: „GA, GA CHWAŁA BOHATEROM” — film fab. prod. pol.

ŚRODA

23 listopada

PROGRAM I

- 6.00 Kawa czy herbata?
- 8.00 „MODA NA SUKCES” — serial prod. USA
- 8.30 Dla dzieci: „Muzyczna skakanka z gwiazdą — Anna Jurkiszowicz”
- 8.45 Gimnastyka
- 8.50 „Reksio” — serial anim. prod. pols.
- 9.10 Dla dzieci: „Mama i ja” — „Domowe przedszkole”
- 9.50 Porozmawiamy o dzieciach
- 9.55 Język angielski dla dzieci
- 10.00 „SŁONECZNY PATROL” (21) — serial prod. USA
- 10.50 Muzyczna Jedynka
- 11.00 Od niemowlaka do przedszkolaka
- 11.30 „Sztuka w kinie”
- 11.55 „Nasze państwo — aktualności”
- 12.10 Agrobiznes
- 12.15 — 14.55 Telewizja Edukacyjna
- 15.00 „Drgawy” — mag. muzyczny
- 15.30 „Ra” — magazyn młodzieżowy
- 15.55 Muzyczna Jedynka
- 16.00 „MODA NA SUKCES” — serial prod. USA
- 16.25 Dla dzieci: „Mój program na antenie”
- 17.20 „Miliard w rozumie” — teleturmiej



WTOREK

22 listopada

PROGRAM I

- 17.45 Polska kronika Ogórkowa
- 18.05 „SŁONECZNY PATROL” (20) — serial prod. USA
- 19.00 Wieczorynka
- 20.10 Studio Sport
- 22.15 Puls dnia
- 22.30 „Mam prawo” — mag. prawny
- 23.20 „CZUŁE MIEJSCA” — film fab. prod. pol.
- 0.50 „Tajemnice piramid” — film dok. prod. fran.

PROGRAM II

- 7.10 Sport
- 7.20 Gość poranny
- 7.30 Kurs języka angielskiego
- 7.40 Dwojka o poranku
- 8.30 „SHERLOCK HOLMES I DOKTOR WATSON” — serial prod. ang.
- 9.00 Transmisja obrad Sejmu
- 15.00 „Keeper i jego przyjaciele” — serial anim. prod. USA
- 15.30 Studio Sport
- 16.00 Zwierzęta wokół nas
- 16.30 „Komuno wrót: Skandale stare i nowe”
- 16.55 „Orson Welles — opowieści o filmowym życiu” — film dok. prod. USA
- 17.55 Losowanie gier liczbowych Totalizatora Sportowego
- 19.00 Kolo fortuny
- 19.35 Zwrocowa lista przebojów
- 20.00 „SPRAWY ROSIE O'NEIL” — serial prod. USA
- 20.45 Cienie życia
- 21.35 Ekspres reporterów
- 22.05 Studio Teatralne Dwójki — „Mały program w bufecie kolejowym”
- 23.00 Studio Sport
- 0.15 Clipol

CZWARTEK

24 listopada

PROGRAM I

- 6.00 Kawa czy herbata?
- 7.03 Miniatury
- 8.00 „ODDZIAŁ DZIECIĘCY” — serial prod. ang.
- 8.30 Dla dzieci: „Tut Turu” — quiz
- 8.45 Gimnastyka
- 8.50 „Reksio” — serial anim. prod. pol.
- 9.10 Program dla dzieci: „Mama i ja” — „Domowe przedszkole”
- 9.50 Porozmawiamy o dzieciach
- 9.55 Język angielski dla dzieci
- 10.05 „ZAR TROPIKÓW” (19) — serial prod. USA
- 11.00 „Gotowanie na ekranie”
- 11.20 „To jest łatwe — oczko w prawo, oczko w lewo”
- 11.30 „Bohaterowie, skandaliści...”
- 12.10 Agrobiznes
- 12.15 — 14.55 Telewizja Edukacyjna
- 15.00 „Czad Komando” — program muzyczny
- 15.30 „Dla młodych widzów „Słowa, słówka i psłówka”
- 16.00 „ODDZIAŁ DZIECIĘCY” — serial prod. ang. (powt.)
- 16.25 Studio Sport
- 18.05 „MAŁE CUDO” — serial prod. USA
- 18.30 Magazyn katolicki
- 19.00 Wieczorynka
- 20.10 „ZAR TROPIKÓW” — serial prod. USA
- 21.05 Tylko w Jedyne
- 21.35 „Magazynio” — program satyryczny
- 21.45 „Diariusz” — magazyn rządowy
- 21.55 „Gliny” — mag. policyjny
- 22.10 Studio Sport
- 23.00 Wiadomości gospodarcze
- 23.20 Miniatury
- 23.25 „Sen o Victorii” — reportaż
- 23.55 „Prog. jubileuszowy”
- 0.35 „MAZ DOSKONAŁY” — film fab. prod. czesko-ang.-hiszp.-argent.

PROGRAM II

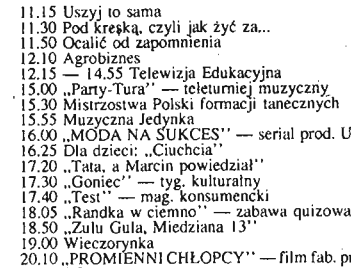
- 7.10 Sport
- 7.20 Gość poranny
- 7.30 Kurs języka angielskiego
- 7.40 Dwojka o poranku
- 8.30 „SHERLOCK HOLMES I DOKTOR WATSON” — serial prod. ang.
- 9.00 Transmisja obrad Sejmu
- 15.00 „TARZAN” — serial prod. niem.
- 15.30 Multihobby
- 16.00 Małe ojezyny
- 16.30 „Rock oko” — mag. muzyczny
- 17.00 „Kocham kino”
- 19.00 Kolo fortuny
- 19.35 „Klub pana Rysia”
- 20.00 Studio Sport
- 21.35 Auto
- 22.00 „WYBÓR ZOFII” — film fab. prod. USA
- 0.40 Sport

PIĄTEK

25 listopada

PROGRAM I

- 6.00 Kawa czy herbata?
- 8.00 „MODA NA SUKCES” — serial prod. USA
- 8.30 Dla dzieci: „Ciuchcia”
- 8.55 Gimnastyka
- 9.10 Dla dzieci: „Mama i ja” — „Domowe przedszkole”
- 10.00 „MŁODZI JEZDZICY” — serial prod. USA
- 10.50 Muzyczna Jedynka
- 11.00 Szkoła dla rodziców



WTOREK

22 listopada

PROGRAM I

- 7.10 Sport
- 7.20 Gość poranny
- 7.30 Kurs języka angielskiego
- 7.40 Dwojka o poranku
- 8.30 „ZBOJNICZY KRÓL” — serial prod. duńskiej
- 9.00 Transmisja obrad Sejmu
- 15.00 „Batman” — serial anim. prod. USA
- 15.30 Studio Sport
- 16.30 „OD DZIEWIĄTEJ DO PIĄTEJ” — serial komed. prod. USA
- 17.00 „Casus Otto Schimek” — film dok.
- 17.40 „Czerwony most” — film dok.
- 19.00 „Jeden z dziesięciu” — teleturmiej
- 19.35 „La la mi do, czyli porykiwania szarpidrutów
- 20.00 „Bilans XX wieku” — widowisko publicystyczne i dokumentalne
- 20.50 Halo weekend
- 21.30 „Poradnia pozamażeńska” — program rozrywkowy
- 22.05 „OBLEŻENIE WENEJI” — film fab. prod. włosko-franc.-rosyjs.
- 23.20 Reportaż
- 0.05 Sport
- 0.15 „Jeźdźcy Apokalipsy” — progr. rozrywk.

PROGRAM II

- 7.10 Z Polski
- 7.10 Eko echo
- 7.25 Wszystko o działce i ogrodzie
- 7.50 Agrolinia
- 8.30 Sportowa apteka
- 9.10 „Ziarno” — progr. red. katolickiej
- 9.35 „5-10-15” — oraz film z serii: „NIEZWYKLE PRZYJACIELE”
- 11.00 „Duchy dzungli” — film dok. prod. USA
- 11.30 „Swojskie klimaty” — magazyn weekendowy
- 12.55 Zwierzęta świata
- 13.30 Walt Disney przedstawia
- 14.50 Program rozrywkowy
- 15.55 „Kraj” — magazyn
- 16.25 „SPOŁKA RODZINNA” — serial TVP
- 17.25 „MDM czyli Mann do Materny, Materna do Manna”
- 17.50 Minivideofashion
- 18.10 „BEVERLY HILLS. 90210” — serial prod. USA
- 19.00 Małe wiadomości „DD”
- 19.10 Wieczorynka
- 20.10 „WBREW JEJ WOLI” — film fab. prod. USA
- 21.55 „Czar par”
- 23.30 Sportowa sobota
- 23.50 „CORKA DIABŁA” — film fab. prod. USA
- 1.20 „TO COS” — film fab. prod. USA
- 2.45 Muzyczna Jedynka nocą

WTOREK

22 listopada

PROGRAM I

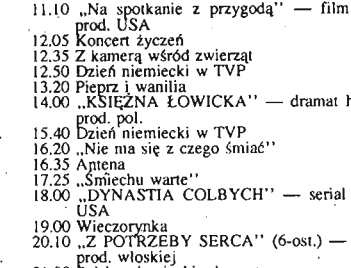
- 7.10 Muzyczny poranek
- 7.30 Tacy sami
- 7.50 Lekcja języka migowego
- 8.00 „Zawód: amator” — progr. dokument.
- 8.30 „Lis Leon” — filmy anim. dla dzieci
- 10.00 Magazyn militarny
- 10.30 Animals
- 11.00 „Unica Sezamkowa”
- 12.00 Akademia Filmu Polskiego: „WESELE”
- 13.50 „Secesja” — film dok.
- 14.30 „Życie obok nas” — serial dok. prod. ang.
- 15.00 Apetyt na zdrowie
- 15.40 Modernistyczny Kraków
- 16.00 „WSZYSTKO TYLKO NIE MIŁOŚĆ” — serial prod. USA
- 16.30 „Familiada” — teleturmiej
- 17.20 „Mehoffer” — film dok.
- 17.55 Losowanie gier liczbowych Totalizatora Sportowego
- 18.30 7 dni — świat
- 19.00 „Gra” — teleturmiej
- 19.35 „Róża, co chęta” — program Jurka Owsiańskiego
- 20.00 Bogusław Kaczyński zaprasza
- 21.30 Słowo na niedzielę
- 21.35 „Studio secesja”
- 21.40 „Pejzaz wewnętrzny — Wyspiański”
- 22.20 „DĄGNY” — film fab. prod. polsk.-norweskiej
- 23.50 Bania z poezją
- 0.25 Non stop kolor
- 1.25 Studio Sport

WTOREK

22 listopada

PROGRAM I

- 7.00 Rolnictwo na świecie
- 7.15 Daleko i blisko
- 7.30 Tydzień
- 8.00 Notowania
- 8.30 Niedzielnny poranek filmowy
- 8.55 „Tut turu company”
- 9.10 Teleanek
- 9.40 Tęczywa Music-Box
- 10.10 „NIEBEZPIECZNA ZATOKA” — serial prod. kanad.



WTOREK

22 listopada

PROGRAM I

- 6.00 Kawa czy herbata?
- 8.00 „MODA NA SUKCES” — serial prod. USA
- 8.30 „Dźwiękogra” — quiz muzyczny
- 8.45 Gimnastyka Kung-Fu
- 8.50 „Reksio” — serial anim. dla dzieci
- 9.10 „Mama i ja” — „Domowe przedszkole”
- 9.50 My i nasze dzieci
- 9.55 Język angielski dla dzieci
- 10.05 „DYNASTIA COLBYCH” — serial prod. USA
- 10.55 Muzyczna Jedynka
- 11.00 Przyjemne z pożytecznym
- 11.30 Ludzki świat
- 12.10 Agrobiznes
- 12.15 — 14.55 Telewizja Edukacyjna
- 15.00 „Potop popu” — mag. muzyczny
- 15.30 Alternatywa
- 15.55 Muzyczna Jedynka
- 16.00 „MODA NA SUKCES” — serial prod. USA
- 16.25 „Gimnastyka umysłu” oraz „Baw się z nami”
- 17.20 „Forum” — program publicystyczny
- 18.10 „LATAJĄCY CYRK MONTY PYTHONA” — serial prod. ang.
- 18.40 „Program jubileuszowy, czyli Polska 40, 30, 20 i 10 lat temu”
- 19.00 Wieczorynka
- 20.10 Teatr Telewizyjny: „KORDIAN” (2)
- 21.25 Lewiatan
- 22.10 Puls dnia
- 22.25 Tydzień prezidenta
- 22.35 „MDM, czyli Mann do Materny, Materna do Manna”
- 23.15 II Międzynarodowy Festiwal Operatorów
- 23.25 „KRYJÓWKA” — dramat psych. prod. hiszp.
- 1.10 Przeboje Bogusława Kaczyńskiego

PROGRAM II

- 7.10 Sport telegram
- 7.20 Gość poranny
- 7.30 Język angielski
- 7.40 Dwojka o poranku
- 8.30 „SHERLOCK HOLMES I DOKTOR WATSON” — serial pol.-ang.
- 9.00 „Świat kobiet”
- 9.30 „W górach świata” — serial dok. prod. franc.
- 10.00 „Wojownicze żółwie Ninja” — serial anim.
- 10.30 „Familiada” — teleturmiej
- 11.00 Dozwolone od lat 40-tu
- 12.00 „Muzeum Brytyjskie” — serial dok. prod. jap.
- 12.50 „Krakowskie legendy” — musical
- 13.20 „CZARODZIEJ Z ULICY WIĄZÓW” — serial prod. USA
- 14.10 Clipol
- 15.00 „Wojownicze żółwie Ninja” — serial anim.
- 15.30 Studio sport
- 16.00 PKF
- 16.10 Opcyjna-polszczyzna
- 16.30 „Twarze teatru po 20 latach”
- 17.00 „Potwór — portret Stalina” — film dok.
- 17.50 „Widok z Helu” — reportaż
- 19.00 Kolo fortuny
- 19.35 „Kije samobije” — bajki nie tylko dla dzieci głuchych
- 20.00 „PRYZYSTANEK ALASKA” — serial prod. USA
- 20.45 Rozmowa z bohaterami „Przystanku Alaska”
- 21.30 Koncert Wyntona Marsalisa
- 23.00 Maraton trzeźwości
- 23.30 „... ile to kosztuje” — reportaż
- 0.05 Sport telegram
- 0.15 „Cudowny mandaryn” — balet do muzyki Beli Bartoka

WTOREK

22 listopada

PROGRAM I

- 6.00 Kawa czy herbata?
- 8.00 „MODA NA SUKCES” — serial prod. USA
- 8.30 „Dźwiękogra” — quiz muzyczny
- 8.45 Gimnastyka Kung-Fu
- 8.50 „Reksio” — serial anim. dla dzieci
- 9.10 „Mama i ja” — „Domowe przedszkole”
- 9.50 My i nasze dzieci
- 9.55 Język angielski dla dzieci
- 10.05 „DYNASTIA COLBYCH” — serial prod. USA
- 10.55 Muzyczna Jedynka
- 11.00 Przyjemne z pożytecznym
- 11.30 Ludzki świat
- 12.10 Agrobiznes
- 12.15 — 14.55 Telewizja Edukacyjna
- 15.00 „Potop popu” — mag. muzyczny
- 15.30 Alternatywa
- 15.55 Muzyczna Jedynka
- 16.00 „MODA NA SUKCES” — serial prod. USA
- 16.25 „Gimnastyka umysłu” oraz „Baw się z nami”
- 17.20 „Forum” — program publicystyczny
- 18.10 „LATAJĄCY CYRK MONTY PYTHONA” — serial prod. ang.
- 18.40 „Program jubileuszowy, czyli Polska 40, 30, 20 i 10 lat temu”
- 19.00 Wieczorynka
- 20.10 Teatr Telewizyjny: „KORDIAN” (2)
- 21.25 Lewiatan
- 22.10 Puls dnia
- 22.25 Tydzień prezidenta
- 22.35 „MDM, czyli Mann do Materny, Materna do Manna”
- 23.15 II Międzynarodowy Festiwal Operatorów
- 23.25 „KRYJÓWKA” — dramat psych. prod. hiszp.
- 1.10 Przeboje Bogusława Kaczyńskiego

PROGRAM II

- 7.10 Sport telegram
- 7.20 Gość poranny
- 7.30 Język angielski
- 7.40 Dwojka o poranku
- 8.30 „SHERLOCK HOLMES I DOKTOR WATSON” — serial pol.-ang.
- 9.00 „Świat kobiet”
- 9.30 „W górach świata” — serial dok. prod. franc.
- 10.00 „Wojownicze żółwie Ninja” — serial anim.
- 10.30 „Familiada” — teleturmiej
- 11.00 Dozwolone od lat 40-tu
- 12.00 „Muzeum Brytyjskie” — serial dok. prod. jap.
- 12.50 „Krakowskie legendy” — musical
- 13.20 „CZARODZIEJ Z ULICY WIĄZÓW” — serial prod. USA
- 14.10 Clipol
- 15.00 „Wojownicze żółwie Ninja” — serial anim.
- 15.30 Studio sport
- 16.00 PKF
- 16.10 Opcyjna-polszczyzna
- 16.30 „Twarze teatru po 20 latach”
- 17.00 „Potwór — portret Stalina” — film dok.
- 17.50 „Widok z Helu” — reportaż
- 19.00 Kolo fortuny
- 19.35 „Kije samobije” — bajki nie tylko dla dzieci głuchych
- 20.00 „PRYZYSTANEK ALASKA” — serial prod. USA
- 20.45 Rozmowa z bohaterami „Przystanku Alaska”
- 21.30 Koncert Wyntona Marsalisa
- 23.00 Maraton trzeźwości
- 23.30 „... ile to kosztuje” — reportaż
- 0.05 Sport telegram
- 0.15 „Cudowny mandaryn” — balet do muzyki Beli Bartoka



Na przemysłowym bazarze ożywiony ruch. W ofercie dostrzegłem: lustro z szufladkami na kosmetyki — 100 tys. zł, budziki kwarcowe —

MELPOMENA W MUNDURZE

W wyniku układu Sikorski Maj-ski z 30 lipca 1941 na terenie Związku Radzieckiego rozpoczęło się tworzenie Polskich Sił Zbrojnych. Do ośrodków formowania Polskiej Armii w Buzuluku, Tockoje i Tatiszczewie zaczęli ścierać obywateli polscy zwalniani z radzieckich więzień, łagrow, obozów pracy i tzw. wolnej zsyłki do kolchozów.

O owej słynnej „amnestii” dla Polaków Aleksandra Hanuszowa dowiedziała się z komunikatów radiowych, przebywając w Alma-Acie, w trzecim już z kolei kolchozie, po Frunze i Kujbyszewie.

Po wybuchu wojny w 1939 zaprzestano działalności artystycznej i była bez pracy. Mąż, kpt. dr med. Ryszard Hanusz został zmobilizowany i wyjechał na front, pozostawiając żonę z siedmiolletnim synem. Nie mając środków do życia, w 1940, razem z innymi polskimi muzykami, p. Aleksandra podjęła pracę w Filharmonii Lwowskiej jako chórzystka. W kwietniu 1941 zespół Filharmonii wyjechał na koncerty w głąb Związku Radzieckiego. Z chwilą wybuchu wojny niemiecko-rosyjskiej droga powrotu do Lwowa została odcięta. Zespół rozwiązano zostawiając jego członków własnemu losowi. Chora na tyfus i głodująca, tułała się po bezdrożach Kazachstanu, cudem unikając śmierci dzięki litości napotykanym przygodnie Polaków.

Na wieść o formowaniu się Polskiej Armii, wraz z grupką Polaków zdecydowała się wyjechać do Moskwy, zgłaszając się na ochotnika do wojska. Z pamiętnika A. Hanuszowej: „Ruszyliśmy w drogę. Bez pieniędzy wśród radzieckich bieżących, którzy wędrowali z zachodu na wschód, dobami czekało się na odprawę składów pociągów, bo oddziały wojsk radzieckich miały pierwszeństwo. Różnymi środkami lokomocji, śpiąc na podłodze w zatłoczonych poczekalniach, w przydrożnym rowie czy na jakiejś ławce w ogródku, jadając resztki z kotłów gotujących strawę dla bieżących, sprzedając ostatnie ubrania i skromny dobytek, by kupić chleb, narażeni na upały w stepach spalonych żarem słońca i chłód lodowatych nocy, szliśmy wytrwale”.



Kwartet wokalny „Nasze Cztery”. Od lewej: Aleksandra Hanusz, Halina Wyszowska, Jerzy Kropiwnicki — kierownik artystyczny i aranżer zespołu, Ada Kopijczuk i Maria Kunicka „Muszka”.

Po trzech miesiącach wędrowki, 26 października 1941 ochotniczka Aleksandra Hanusz dotarła do bram polskiego obozu w Buzuluku, gdzie mieścił się Sztab Dowództwa Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR i organizowała się Pomocnicza Wojskowa Służba Kobiet (PWSK). Zawodowe kwalifikacje zdecydowały o tym, że otrzymała przydział do „Czołwki Teatralnej”, której kierownikiem mianowano sierżanta z cenzusem Kazimierza Krukowskiego (popularnego „Lopka”). Czołwkę tworzyli znani aktorzy i muzycy przedwojennych kabaretów i teatrów lwowsko-warszawskich. W Buzuluku znalazła się Zofia Terné, orkiestra warszawska z Henrykiem Goldem i Jerzym Petersburskim, i wiele innych znakomitości, m.in., na krótko, Hanka Ordonówna. Głównym zadaniem „Czołwki” było kształtowanie morale braci żołnierskiej i dostarczanie jej godziwej rozrywki na przekór powiedzeniu „inter arma silent Musae”. Ale nie tylko. „Czołwka” brała też udział w oficjalnych spotkaniach dowództwa z wysoko postawionymi osobistościami zagranicznymi wizytującymi Polską Armię, jak również w obchodach świąt narodowych i kościelnych.

Aleksandra Hanusz wraz ze swoimi lwowskimi koleżankami: Haliną Wyszowską, Adą Kopijczuk i Marią Kunicką „Muszką” — utworzyły kwartet wokalny „Nasze Cztery”. Kierownikiem artystycznym zespołu i aranżerem został pianista z radia wileńskiego Jerzy Kropiwnicki. „Szczególnie utkwił nam w pamięci pierwszy koncert w dniu 11 listopada z okazji Święta Niepodległości — pisze w swoich pamiętnikach A. Hanusz. — Koncert odbył się w sztabie naszej Armii. Sala piękna, stylowa. Słuki ozdobne z białymi orłami. Program poetycko-muzyczny oparty na poezji Słonimskiego, Tuwima, Biesiadowskiej, utworach Chopina, Wieniawskiego, Paderewskiego miał charakter refleksyjno-patriotyczny i wyciskał nam łzy wzruszenia i radości. Orkiestra przypominała nasze ludowe kujawiaki i piosenki góralskie, jak również przedwojenne przeboje z „Qui pro Quo” i „Morskiego Oka”. Nie obeszło się też bez: „Więc pijmy wino, szwależerowie” i tradycyjnych „Sto lat”. Akademię zakończyło chóralne odśpiewanie „Roty”. Ten pamiętny koncert zaszczylił swoją obecnością generałowie: Anders i delegowany z Londynu Szyszko-Bohusz”. W grudniu 1941 A. Hanuszowa skomponowała muzykę do „Marsza Ochotniczek” ze słowami L. Biesiadowskiej. Prawykonanie utworu odbyło się 11 grudnia w czasie uroczystej akademii z udziałem gen. Sikorskiego, który przybył do Buzuluku z Moskwy. Marsz ten został później zamieszczony w „Skarbcu Pieśni Polskiej”, wydanym w 1945 roku w Glasgow.

Przez krótki czas „Nasze Cztery” współpracowały z Hanką Ordonówną, którą zachwycił wysoki poziom artystyczny zespołu. Z chwilą jednak wyjazdu Ordonki z polskimi sierotami do Indii, współpraca ta się urwała.

W lutym 1942 nastąpiło przegrupowanie Polskiej Armii na południowe obszary Związku Radzieckiego. Sztab Armii przeniósł się z Buzuluku do Jangi-Julu pod Taszkientem a „Nasze Cztery” skierowano do 5. Dywizji Piechoty gen. Boruty-Spiechowicza. „Jeździliśmy z występami z zespołem muzycznym i tanecznym do oddziałów wojskowych grając, śpiewając, tańcząc w świetlicach, barakach lub na wolnym powietrzu, na skleconych z okłotów słomy estradach, gdzie się dało — wspomina A. Hanuszowa. — Zespół był ciekawy, było dużo utalentowanych i chętnych do pracy ludzi. Pomagał nam artysta malarz Wiechecki — brat naszego „Wiecha”, który robił wspaniałe kukielki i malował nam na płótnie kolorowe, ludowe stroje, a robił to wszystko w bardzo prymitywnych warunkach”.

Na przełomie wiosny i lata 1942 nastąpił exodus Polskiej Armii ze Związku Radzieckiego do Persji. 27 marca w Krasnowodsku załadowano „Czołwkę” na statek-cysternę i po kilku dniach transport dobił do portu Pahlewi. W ciągu doby przyjechały samochody z perskimi kierowcami, którzy partiami odwołili wszystkich do Teheranu. „Naszemu Czterem” przydzielono zastępcze funkcje oficcerskie. Od kwietnia do listopada 1942 A. Hanusz była kwatermistrzem batalionu PWSK w obozie ewakuacyjnym nr 4. „Gdy z Anglii przyjechały przeszkolone już komendantki, wróciłyśmy do swojej pracy — zanotowała w swoim pamiętniku. — Dawałyśmy koncerty w szpitalach, w cywilnych obozach, w ambasadach i poselstwach. Bywało, że występowałyśmy trzy razy dziennie: o godz. 11

w szpitalu, o 15 w obozie cywilnym i o 19 dla teherańskiej Polonii. Poza tym formowały się obozy harcerzy, junaków i junaczek. Uczyłyśmy młodzież piosenek, były też lekcje języka polskiego. Przygotowywałyśmy audycje muzyczne z harcerskimi gawędami. Napisałam wówczas „Marsz harcerski”. A. Hanuszowa występowała również jako solistka na imprezach organizowanych przez Wydział Kulturalno-Oświatowy Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej w Teheranie w ośrodkach uchodźstwa polskiego i dla cudzoziemców.

W listopadzie 1943 „Nasze Cztery” zostały ewakuowane wraz z wojskiem via Irak do Palestyny. Tu nastąpiło rozstanie z koleżankami z zespołu, które rozjechały się do Kanady, Afryki i do Włoch. W lutym 1944 A. Hanusz otrzymała wezwanie do stawienia się w komendzie PWSK w Rehwoth. Rozkaz: „Objąć dowództwo kompanii marszowej (200 kobiet — przyp. Z.A.) i poprowadzić ją do Anglii”. 23 kwietnia 1944 przybyła do Liverpoolu. Wkrótce p. Aleksandra została odkomenderowana na kurs oficera do Szkoły Podchorążych Piechoty i Kawalerii Zmotoryzowanej. W Szkocji spotkała się z bratem, którego od dłuższego czasu poszukiwała przez PCK. Płk Karol Maresch był dowódcą 2. Pułku Artylerii Motorowej w 1. Dywizji Pancernej gen. Maczka i przygotowywał swoją jednostkę do zbliżającej się inwazji w Normandii.

16 września 1944 A. Hanusz ukończyła podchorążówkę i otrzymała tytuł: „oficera opieki”. Przez kilka miesięcy współpracowała na niwie kulturalno-artystycznej z Towarzystwem Polsko-Szkockim. 15.02.1945 otrzymała stopień porucznika.

W marcu została skierowana do Francji, gdzie w miejscowości Lannoy k. Lille była komendantką tamtejszego obozu, opiekując się Polkami napływającymi z Niemiec z wyzwolonych obozów koncentracyjnych. W Paryżu, po pięcioletniej rozłące, spotkała męża, który przywędrował tu z niemieckiego obozu oswobodzonego przez wojska amerykańskie. Za pośrednictwem francuskiego towarzystwa pomocy rodzinom zagubionym w czasie wojny, udało im się sprowadzić z Polski syna i w czerwcu 1945 cała rodzina wyjechała do Anglii. Kpt. Hanusz objął funkcję naczelnego lekarza obozu w Findo Gask k. Perth w Szkocji a jego żona została komendantką 1. Plutonu Sanitarnego PWSK przy Szpitalu Wojennym nr 2 „SEFA” w Dupplin Castle (w pobliżu miejsca pracy męża). Od 5 listopada 1946 pracowała jako nauczycielka muzyki i śpiewu w Polskim Liceum i Gimnazjum Morskim — Landywood w Walsall. W okresie od stycznia do kwietnia 1947, w związku ze złożonym wnioskiem repatriacyjnym, przebywała w obozie Polskiego Korpusu Przyspo-



Ochotniczka Aleksandra Hanusz Teheran 1942

Aleksandra Zofia H A N U S Z z d. MARESCH, urodz. 26.02.1905 r. w Przemyślu, córka Aleksandra i Marii z d. Skowrońskiej.

Absolwentka Seminarium Nauczycielskiego Żeńskiego w Przemyślu (1923), Wyższej Szkoły Muzycznej Wandy Cyrbesowej w Przemyślu (1925) oraz Konserwatorium we Lwowie (1927).

Nauczycielka muzyki i śpiewu, pianistka, wokalistka, kompozytorka. Studiowała wokalistykę u prof. Adama Didura, występowała przed mikrofonami Rozgłośni Polskiego Radia we Lwowie. Artystka „Czołwki Teatralnej” przy Sztabie Dowództwa Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR oraz na Bliskim i Środkowym Wschodzie. Zmarła 22.03.1979 r. w Przeworsku. Pochowana w grobie rodzinnym na Cmentarzu Głównym w Przemyślu.

sobienia i Rozmieszczenia w Witley k. Godalming. 18 kwietnia 1947 została zdemobilizowana i w maju tego roku powróciła do Polski. Wraz z mężem osiadła w Przeworsku i podjęła pracę w miejscowej Szkole Muzycznej, w której uczyła do chwili przejścia na emeryturę. Ucząc, prowadziła działalność artystyczną oraz publicystyczną w dziedzinie muzyki. Cieszyła się dużą popularnością, uznaniem i szacunkiem, czego wyrazem były liczne nagrody, dyplomy i odznaczenia.

Mec. Andrzej Hanusz tak napisał o swojej matce: „Była osobą świetlanego charakteru i wielkiego ducha, obdarzoną nadto niezwykłym urokiem, co było tym więcej zadziwiające, że życie miała ciężkie i pełne przeciwności. I nie jest to subiektywny sąd uwielbiającego matkę syna, ale powszechna opinia wszystkich, którzy ją znali”.

ZENON ANDRZEJEWSKI

KORESPONDENCJA

Wokół „kopulowania”

Szanowna Redakcjo! Od pewnego czasu na łamach lokalnej prasy toczy się dyskusja na temat odwołania wojewódzkiego konserwatora zabytków w Przemyślu. Ponieważ śledzę ją dosyć uważnie i orientuję się w sprawie, wydaje mi się, że autor artykułu „Kopulowanie, czy wyważenie otwartych drzwi?” („Pogranicze” nr 45) napisał go tendencyjnie i stronniczo.

Przypuszczam, że poglądy pana Makary nie są poglądami całej redakcji (która swego czasu broniła konserwatora), dlatego też swoje uwagi kieruję pod

adresem autora tekstu. Nie zgłębiając przyczyn, dla których red. Makara bawi się w rzecznika prasowego posła Nycza (nie po raz pierwszy zresztą), z żalem stwierdzam, że broniąc posła „znieważonego” na łamach tygodnika „Nie” — mija się z prawdą. Inspiracją działań pana Nycza w odniesieniu do osoby przemyskiego konserwatora nie mógł być bowiem protokół NIK-u z tej prostej przyczyny, że w czasie kiedy panowie posłowie z SLD-PSL wystąpili z wnioskiem o jego odwołanie, dokument taki w ogóle nie istniał. O ile dobrze sobie przypominam, pierwszy z serii listów do MKiS wysłany został z końcem czerwca br., natomiast pismo Delegatury NIK w Rzeszowie — pod koniec sierpnia, czyli dwa miesiące później. Cokolwiek więc zainspirowało posła Nycza, nie mógł to być protokół NIK-u.

Druga sprawa to zalecenia pokontrolne. Nie zamierzam kwestionować ich zasadności, lecz chciałbym zauważyć, że publikowanie niedociągnięć i uchybień pana Koziola jako konserwatora (bo tak zdaje się jego błędy zostały określone w piśmie NIK-u), bez jednoczesnego określenia ich wagi jest chwytem poniżej pasa, do którego komu, jak komu, ale dziennikarzowi z wieloletnią praktyką posuwać się nie wypada. Bo czyż przeciętnie zorientowany czytelnik po przeczytaniu cytowanej wyliczanki, będzie w stanie ocenić czy za stwierdzone uchybienia konserwator wyleci na bruk, będzie miał do czynienia z prokuraturą, czy też jedynie zaleci mu się poprawę.

Jeśli natomiast chodzi o kwotę 3,3 mln zł, to nawet, jeśli istnieje podejrzenie, że została ona pobrana, a zlecenie nie wykonane nie jest to jeszcze

powód, by szlachować człowieka, który (zgodnie z prawem) do czasu udowodnienia przestępstwa jest niewinny. Z powyższego wynika, że „symptomy oszołomstwa w stanie ciężkim” dotyczą nie tylko przemyskiej prawnicy i — częściej — lewicy, lecz również niektórych dziennikarzy. Szczególnie tych, których pióra są na usługach lokalnych polityków...

Dziwię się bardzo Redaktorowi Naczelnemu, że zdecydował się na publikację tak nierzetelnego artykułu.

A.P.
Przemyśl
(nazwisko i adres do wiadomości redakcji)

OD REDAKTORA

Czy artykuł jest nierzetelny? Moim zdaniem, oddaje prawdę widzianą oczyma red. Makary, który być może bardziej niż ja i pan jest wymagający w stosunku do osób peł-

niących funkcje publiczne. Oczywiście, zarówno ja jak i większość zespołu redakcyjnego nie podzielamy zdania red. Makary na temat interpretacji zdarzeń związanych z „nieeleganckimi” próbami odwołania konserwatora, a tym bardziej z „efektami” kontroli NIK-u.

Cóż, mamy demokrację, o którą walczyliśmy, a nacechowana pluralizmem formuła redagowania „POGRANICZA” nie pozwala na zamykanie ust dziennikarzom, wyrażającym swoje — nawet najbardziej kontrowersyjne — poglądy.

Koziola szanujemy i cenimy jako człowieka, kolegę i fachowca. Pisaliśmy o nim w pozytywnych wielokrotnie. Z drugiej strony, to było wyłącznie moje zdanie, staram się zrozumieć red. Makare, który „godzi się” na wywalenie na bruk ludzi choćby za najdrobniejsze uchybienia. Owe reguły gry, w rozumieniu red. Makary, dotyczą wszystkich: złotych, białych, czarnych i czerwonych.

Marek Cynkar

O ŻYCIU PO ŚMIERCI

(na cmentarzu)

Odwiedzając cmentarz myślimy często nie tylko o przeszłości związanej z najbliższymi spoczywającymi w grobie, lecz spekulujemy również o przyszłości, o sytuacji, w której to my leżąc będziemy w niezbyt wygodnej trumnie. Co się z nami stanie po śmierci? Czy ostatecznie uderzenie serca będzie również ostatnią sekundą istnienia świadomości? Zjedzą nas robaki i nic nie zostanie, czy też zostanie dusza — niematerialna, lecz w przeciwieństwie do ciała wieczna?

Wyznawcy tzw. religii Wschodu wierzą, że po śmierci ich dusze odrodzą się w nowym ciele (reinkarnacja). W religii katolickiej również istnieje pojęcie wędrówki dusz, tyle że nie do nowej postaci, lecz... do piekła, czyścica lub raju.

Wymienione trzy regiony zaświatów szczegółowo opisywał w „Boskiej Komedii” Dante Alighieri. Szczegółowo i bardzo obrazowo: w piekle na przykład, każdemu rodzajowi grzechu odpowiada określona kara, a wizja kar jest tak wyrazista, że budzi w czytelniku dreszcze. Dusze sieczone są ostrym gradem, wykonują szczytowe prace, stąpają w obrzydliwym bagnie, pławią się we krwi lub cuchnącym kale. Repertuar kar i towarzysząca im atmosfera w pełni odpowiadają najstraszliwsiemu wyobrażeniu o piekle — to zresztą źródło popularnego do dziś zwrotu: „sceny dantejskie”. Grozie piekła przeciwstawia Dante pokój czyścica: cierpienia pokutników są nadal bolesne, ale ich dokuczliwość zlagodzona jest wizją wiecznej szczęśliwości. Raj Dantego to już samo piękno, błogość i rozkosz — nagroda za zbożny żywot na ziemi.

Nawet dzisiaj, niekoniecznie orientując się w XIV-wiecznej literaturze, każde dziecko wie, że za grzechy po śmierci łąduje się w smole piekielnej, a za dobre uczynki — w raju. Później jako dorośli, weryfikujemy nieco swoje wyobrażenia o tym, co się z nami stanie po śmierci. Nie wierzymy już w piekielne palenice, rogate diabły i skrzydlate aniolki. Jeśli jednak pozostaje w nas wiara w życie pozagrobowe, to musimy je sobie jakoś wyobrazić. A więc — jak?

CMENTARNY REKONESANS

Takie i inne pytania zadawaliśmy 1 listopada na Cmentarzu Głównym w Przemyslu przypadkowym przechodniom. Nasze próby nawiązania kontaktu z bliźnimi nie były przyjmowane zbyt entuzjastycznie. Zdarzało się, że ktoś rzucił „mięsem”; ktoś pogonił kłatwą, ktoś inny grzecznie pouczył: „o takie rzeczy pytać w takim dniu to nietakt”. Na ogół jednak rozmawiano z nami, odpowiadając na pytania z pewnym przestraszaniem, zażenowaniem, hasłowo i lakonicznie. Cóż, działaliśmy z zaskoczenia! Tylko dwie osoby kategorycznie stwierdziły, że nie wierzą w życie pozagrobowe i wszystko im jedno CO BĘDZIE POTEM...

☆ **Młodzieniec — najwyraźniej zbuntowany:**

„Co się ma stać? Nie wierzę w te brednie o niebie. Robaki mnie zjedzą i tyle. Albo nie. Wolabym kremację. Nie chcę gnić w ziemi. Dlaczego przyszedłem na cmentarz? To nie ja. To rodzinka. Ja jestem osobą towarzyszącą. Zresztą ładnie tu dzisiaj, tyle kwiatów... Czemu nie?”

42 osoby poddane „testowi” potwierdziły swoją wiarę w życie pozagrobowe, lecz żadna z tych osób nie potrafiła opowiedzieć swoich wyobrażeń na temat: JAK TO BĘDZIE POTEM...

Najczęściej ucinano rozmowę stwierdzeniem: „nigdy o tym nie myślałem (nie myślałam)”, lub „nie chcę o tym myśleć”, albo „mam czas o tym myśleć”.

Rekonesans cmentarny mimo wszystko się udał. Napotkaliśmy kilka osób rozmownych.



ROY RAGLE „Z ZAZDROŚCIĄ PATRZE”, 1984, drzeworyt (San Francisco)

ZWIERZENIA

☆ **Zakonnica, Antonina — wiek ok. 50 lat:**

„Oczywiście, że myślę o tym jak Jezus zabiera mnie do siebie. Przypuszczam, że wysłał po duszę aniołów. Na pewno jest pięknie. Słychać chóry anielskie, a potem głos Pana. Wszystkie bóle, troski ustają. Niebo koi dobrocią i miłością, tych, którzy w Niego uwierzyli i dostąpili Jego łask. W niebie zacznie się nowe, inne życie. To dopiero tam nastąpi początek wszystkiego.”

☆ **Księgowa, Anna — wiek ok. 30 lat:**

„Będzie długi tunel, a potem może nawet zobaczę swoich bliskich na ziemi. Nie wierzę w piekło i niebo — w dosłownym tego słowa znaczeniu. Ale wierzę, że istnieje jakaś ogromna SIŁA — która zadecyduje o losie mojej duszy. Tam gdzie jest dobrze, a więc w miejscu przeznaczonym dla tej ulotnej „substancji” z naszych wnętrz, będzie spokojnie i błogo. Ale zaznają tej rozkoszy tylko ci, którzy na ziemi nie wyrządzili krzywdy, nie łamali podstawowych zasad etycznych. To na pewno nie będzie życie w zmaterializowanej formie: ze spaniem, jedzeniem, seksem. Nie będzie to jednak nicosć... pozostanie świadomość”.

☆ **Sprzedawczyni, Katarzyna — wiek ok. 40 lat:**

„Sądzę, że będzie to uczucie zbliżone do momentu narodzin. Szok. Może i ból. Ale potrwa to chwilę zaledwie. Będziemy coś mocno przeżywać, lecz jakiś paraliż, jakaś siła nie pozwoli nam wyrazić doznań, zablokuje nasze reakcje. Potem będzie sąd. Wyobrażam to sobie tak, że całe życie — podobnie jak taśma filmowa — przemknie mi przed oczami. To co było złe — zaboli. Może nawet poznam zło, z którego w życiu nie zdawałam sobie sprawy, że istnieje. Niebo to cisza, ulga, narkotyk”.

☆ **Rencistka, Julia, wiek ok. 70 lat:**

„Po śmierci? Czy ja wiem? Chyba do nieba. Tak, myślę, że nie zasłużyłam na piekło. Dużo w życiu wycierpiałam, ale nigdy nie straciłam wiary. Jak ten z biblii, Hiob. Przeżyłam męża, syna. Często tutaj przychodzę, tęsknię do nich. Wydaje mi się, że oni też są w niebie... Jak wyobrażam sobie raj? No, musi być spokojny, cisza, jasność. Takie... ukojenie”.

☆ **Emeryt, Józef, wiek ok. 80 lat:**

„Do nieba to chyba nie... Za dużo nagrzeszyłem. Włos mi się na głowie jeży, kiedy pomyślę, co wyprawiałem w młodości. I nawet nie żałuję. Wspominam tylko i sam się z siebie śmieję... Pewnie trzeba będzie odpokutować. Jak? Nie wiem jak. Lepiej nie myśleć. Zresztą, nie jestem jeszcze taki stary. Jeszcze trochę pożyję i... użyję”.

☆ **Urzędnik (magistratu), lat ok. 40:**

„Gdy to się stanie... wkroczę w inny wymiar i czasu, i materii. Sądzę, że zachowana zostanie świadomość i ona właśnie stanie się głównym atrybutem, sensem, tajemnicą innego życia. Nie wierzę, że na „piekło”, czyli na potępienie skazani zostaną ludzie małej wiary lub „nieślusnej” wiary. Zbawieniem będzie dar świadomości — a otrzymają go ci, którzy w życiu kierowali się dobrocią; nie wyrządzili nikomu krzywdy. Potępieni zostaną ci wszyscy, którzy wykorzystywali autorytet Boga w imię własnych celów i ci, którzy czynili zło. Wierzę, że potępieni i ukarani będą obłudnicy, których, niestety, na ziemi sporo”.

☆ **Nauczycielka, Bogusława, lat ok. 50:**

„Bez wiary w życie pozagrobowe nasze istnienie na ziemi nie miałoby najmniejszego sensu. Gdy myśl moja wypłynie z ciała i znajdzie się sama — to takim miejscem będzie najprawdopodobniej jakieś ciemne pomieszczenie, w którym na ekranie przewinie się całe moje życie. Wyobrażam sobie, że wszystkie złe uczynki odbierać będę bólem, fizycznym bólem i wydłużonym czasem oczekiwania związanym z odszukaniem wyjścia z tego pomieszczenia do nieba. Niebo kojarzę ze spokojem niewyobrażalnym na ziemi, uczuciem lekkości, ulgi, a także radości”.

Jak łatwo spostrzec, nasze wyobrażenia o śmierci i o tym, co ma po niej nastąpić, są raczej mgliste i niekonkretne. Niektóre z zebranych wypowiedzi trącą infantylizmem i pretensjonalnością, inne z kolei nie są zbyt logiczne... Ale tak widać o tych sprawach myślimy. Jeśli w ogóle myślimy. Bo jednak zdecydowana większość pytanym osób odpowiadała, że „nie wie” lub „nie myśli...”.

Olga Hryńkiw
Marek Cynkar

Żyła dla sztuki

I jeszcze jedno. Określenie „zapomniana”, które zechciała Pani ująć w cudzysłowach, użyte zostało w znaczeniu lokalnym, gdyż jak się okazuje — mieszkańcy Dynowa niewiele wiedzą o swej znakomitej rodaczce.

Jerzy Makara

„(...) nie jestem pewna, czy chęć powrotu do tematu jest w Waszej Redakcji dość silna, by ją wprowadzić w życie” — napisała p. Agnieszka Marszałek, teatrolog z Krakowa, po ukazaniu się na łamach naszego tygodnika (z 1 listopada br.) wspomnienia o Zofii Wandasiewicz, śpiewaczce operowej rodem z Dynowa.

Pani Agnieszko! Dziękując za nadesłaną korespondencję, pragniemy zapewnić, że chętnie wracamy do tematu, na dowód czego zamieszczamy nadesłany przez Panią tekst bez „cięć”, „skróarów” i „przeróbek”, do których nas Pani upoważnia, gdyż wzbogaca on w sposób istotny wiedzę naszych czytelników o Zofii Wandasiewicz, co było celem naszej publikacji.

ZOFIA WANDASIEWICZ. Być może dzisiaj pozostaje „meteor” w kručiej pamięci potomnych, ale — głównie dzięki wydanemu ostatnio II tomowi „Słownika Biograficznego Teatru Polskiego” — informacje dotyczące jej życia i drogi zawodowej okazują się dużo bardziej ściśle i konkretne niż te, wylaniające się ze wspomnień krewnych i znajomych. Chcę się więc nimi podzielić ze wszystkimi, którym zależy na tym, by o niej — szczególnie w rodzinnym Dynowie — nie zapomniano.

Urodziła się rzeczywiście w roku 1922, dokładnie 6 stycznia. Była córką Antoniego Wandasiewicza i Rozalii z Wyszatyckich. Pani Wiktoria Pyś miała rację również co do tego, że na kilka lat przed wybuchem wojny rodzina Wandasiewiczów opuściła Dynów. Informacji o Sopotcie nie wprawdzie nie potwierdza, ale nie jest wcale wykluczone, że pierwszym „przystankiem” po wyjeździe z Dynowa był właśnie Sopot. Wiadomo natomiast, gdzie ostatecznie osiedli — w 1935 roku Zosia rozpoczęła naukę w gimnazjum w Bochni. Zdaje się, że z powodu wybuchu wojny musiała przerwać kształcenie. Okupację przetrwała w Bochni, gdzie w 1942 roku podjęła pracę jako urzędniczka w Państwowym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych. Maturę zdała dopiero w lipcu 1945 roku. Wciąż jeszcze nie zdecydowała ostatecznie, co zrobić ze swoim życiem. Wyjechała więc do Krakowa i tu rozpoczęła studia anglistyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim. Po pierwszym roku podjęła równoległe studia wokalne w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej, pod kierunkiem Ady Sari. Pozostała wierna swojej mistrzyni i kiedy w 1947 roku Sari przeniosła się do Warszawy, Zofia również tam wyjechała. I tak jej życie związało się ze stolicą.

Późno, bo dopiero w 1955 roku, uzyskała dyplom warszawskiej PWSM. Miała wtedy 33 lata. Nie oznacza to bynajmniej, że dopiero po trzydziestce rozpoczęła pracę śpiewaczki. Na scenie stanęła w 1951 roku: było to w Studio Operowym, działającym przy Operze Warszawskiej. Po roku została solistką warszawskiej Opery Objazdowej i z tą placówką nie rozstawała się aż do 1962 roku.

Mimo stosunkowo późnego startu w zawodzie i krótkiej, przerwanej tragicznie kariery (zmarła wskutek poparzenia 14 VII 1963 r. w Warszawie), miała w swoim dorobku liczne partie mezzosopranowe w prawdziwie wielkim repertuarze — oto niektóre z nich: Magdalena („Rigoletto”), Suzuki („Madame Butterfly”), Berta („Cyrulik sewilski”), Zofia („Halka”), Flora („Traviata”), Jadwiga („Straszny dwór”), Mercedes („Carmen”).

Włodzimierz Gołobów i Jerzy Kondracki, autorzy książki, poświęconej Operze Objazdowej, pisali z uznaniem, że była artystką „o wspaniałe wyrównanym głosie o aksamitnej barwie”. Charakteryzowała się przy tym „pogłębioną, bardzo swoistą i oryginalną interpretacją” oraz „wielką kulturą muzyczną”.

Nie są to, naturalnie, wszystkie informacje na temat „zapomnianej gwiazdy”. Wiele innych można by z całą pewnością uzyskać, sięgnąwszy do źródeł, czyli zbiorów archiwalnych Warszawskiej Opery Kameralnej. Tam znalazłyby się i fotografie. Cenny materiał dałaby też kwerenda czasopiśmiennicza, obejmująca recenzje z przedstawień Warszawskiej Opery Objazdowej. Pani Zofia odeszła tak młodo, że wiele do powiedzenia na jej temat mieliby jej teatralni koledzy, dziś jeszcze niestarzy i na pewno pamiętający ją doskonale.

Ale to już praca, czekająca na dociekliwego historyka opery, a ja sygnalizuję to tylko jako przeciwwagę dla mało optymistycznego i nieco gorzkiego zakończenia poświęconego jej artykułu. Żyła dla sztuki i w jej trwałe — bo udokumentowane — pamięci pozostaje do dziś. Myślę więc, że określenie „zapomniana” nie wyjdzie poza cudzysłow. A może całkiem zniknie?

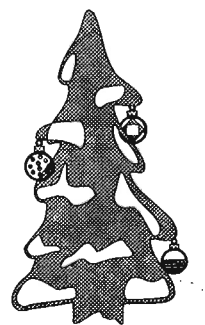
Agnieszka Marszałek
(teatrolog)

NOWO OTWARTA HURTOWNIA

FAJERWERKI
Ozdoby choinkowe

OKAZJA! Ceny importera!

Przemysł, ul. Mickiewicza 28



G-406/5

**REKLAMUJ SIĘ
W „POGRANICZU”**

SIDING
AMERICAN BUILDING PRODUCTS



**PROMOCYJNA SPRZEDAŻ
NOWEGO RODZAJU
SIDINGU**

**UDOKUMENTOWANA
GWARANCJA 50 lat**
Wszelkie atesty o dopuszczeniu
materiału na rynek polski

DLA CIEBIE

Stworzyliśmy potężną bazę
magazynową, zgromadziliśmy
ogromny, asortyment towaru.

ZAWSZE BĘDZIEMY NAJTAŃSI

zadzwoń: tel.: 362-10, 358-96

foto Rzeszów,
ul. Rejtana 1 Gk-3996

**PAŃSTWOWA SŁUŻBA
OCHRONY ZABYTKÓW**
Przemysł
ul. Waygarta 8
XERO
od godz. 8 do 15

HORSAN®

65-001 Zielona Góra, ul. Dantyszka 20
tel. (0-68) 20-73-01
tel./fax (0-68) 26-18-33
producent blezerów i swetrów

z aplikacjami
i haftami ręcznymi

NIEPOWTARZALNE WZORY !!!

proponuje

współpracę z hurtownikami
z województwa
przemyskiego

(wyrób atrakcyjny również
za wschodnią granicą)

GW-381/6

Tylko u nas!

STOLARKA PCW

— okna i drzwi balkonowe 3-szybowe FLOAT
system Panorama i Poltrocal
— drzwi wewnątrzlokalowe z okleinami
naturalnymi

Atesty PZH, ITB

Regionalny dystrybutor



Spółka Cywilna „RAK”
Przemysł, Wybrzeże
Kościuszki 70

CENY KONKURENCYJNE!

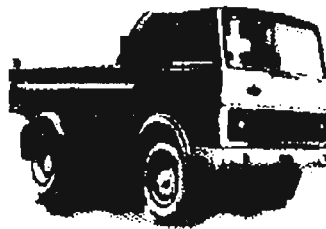
GW-377/6



**Dobry towar
broni się sam!**

**MAZ-y wszelkich typów
w punktach:**

**we Lwowie,
Moskwie
i Mińsku.**



**Ceny niższe od
fabrycznych!**

Tel. (0322)

79-77-53

Fax. 76-33-62

(095) 272-63-43

UD-5/3

**Przedsiębiorstwo
Producyjno-Handlowe**

„PERTEX”

Przemysł, ul. Wilsona 3

Radymno, ul. Zachariasiewicza 3

oferuje:

- ☆ drzewka owocowe i ozdobne
- ☆ krzewy owocowe i ozdobne
- ☆ kosiarki spalinowe i elektryczne
- ☆ pilarki spalinowe i elektryczne
- ☆ PIECYKI NA GAZ z butli 11 kg

Zapraszamy

codz. 8 — 17

soboty 8 — 13

**Sprzedaż ratalna
bez żyrantów !!!**

GW-388/5

Młyn Gospodarczy Sp. z o.o.

„Żubr” w likwidacji

w Łopuszce Wielkiej

z siedzibą w UGiM Kańczuga

informuje, że

uchwałą Rady Miejskiej z 30 września 1994 r. spółka
została postawiona w stan likwidacji.

Prosi się o niezwłoczne zgłaszanie wszystkich
roszczeń i wierzytelności.

G-383/3

Likwidator Spółki

**GIEŁDA
NIERUCHOMOŚCI**

tel. 47-631

KANCELARIA RADCÓW PRAWNYCH

w Przemysłu, ul. Franciszkańska 7

tel. 47-631

od poniedziałku do piątku w godz. 9—17
SPRZEDAŻ:

1. II i III p. kamienicy w Przemysłu
(Rynek), 420 m² (4 lokale: dwa po 125 m²
i dwa po 85 m²), w stanie surowym, pow.
mieszkalnej lub biurowo-usługowej. Możli-
wa sprzedaż lokali oddzielnie. **Cena** — rów-
nowartość 110 dol. USA/m².

2. Dom 360 m² (stan surowy zamknięty,
pełne uzbrojenie) na 30-arowej działce
w Przemysłu (Zasanie).

3. Stylowy dworek, 305 m², do remontu (5
mieszkań), woda i kanalizacja miejska
— działka 14 arów w Przemysłu. **Cena**
— 850 mln zł (do negocjacji).

4. Dom w Ostrowie 200 m² (piętrowy ze
strychem) — c.o., garaż, zabudowania gos-
podarcze: działka 12-arowa. **Cena** — 1 ml
zł (do negocjacji).

5. Dom (4 pokoje, kuchnia, łazienka, ga-
raż, gaz, c.o.) na 9,3-arowej działce ok. 7 km
od Przemysłu. **Cena** — 700 mln zł (do
negocjacji). Ewentualnie zamiana (z dopłatą)
na 3-pokojowe mieszkanie w Przemysłu.

6. Działka 30-arowa (gaz, e. elektr., stud-
nia) w Wapowcach. **Cena** — 7 mln zł za ar
(do negocjacji).

7. Dom drewniany, parterowy, podpiw-
niczony, ze strychem, na 17-arowej działce
w Przemysłu. **Cena** — 220 mln zł (do
negocjacji).

8. Budynek 560 m² (komfort, wysoki stan-
dard) na 12-arowej działce w Przemysłu
(Zasanie). Możliwość prowadzenia działal-
ności gospodarczej (restauracja — 88 miejsc;
po adaptacji — hotel z 34 miejscami noc-
legowymi). **Cena** — równowartość 250 tys.
dol. USA.

9. Dom 200 m² (stan surowy zamknięty) na
74-arowej działce (prąd, gaz, studnia) w Wa-
powcach. **Cena** — 700 mln zł (do negoc-
jacji).

10. Dom 110 m² (pow. mieszkalnej)
w Przemysłu, stan surowy zamknięty (ze
stolarką i instalacjami), działka 10-arowa.
Cena — 800 mln zł.

11. Działka 28-arowa w Ostrowie. **Cena**
— do uzgodnienia.

12. Działka (budowlana; gaz, e. elektr.)
8-arowa, wieczyste użytkowanie — na os.
Tatarskim. **Cena** — 10 mln zł/ar.

13. Dom drewniany ok. 70 m² (prąd,
studnia, gaz i wodociąg - w pobliżu, zabudo-
wania gospodarcze) na 80-arowej działce ok.
10 km od Przemysłu. **Cena** — 200 mln zł.

14. 2 działki 11,86 a każda, pełne uzbroje-
nie — na Bakońcyczach. **Cena** — 10 mln zł
za ar (do negocjacji).

15. Rozpoczęta budowa domu 160 m² (I p.
nakryte) na działce 10-arowej w Ostrowie.
Cena — 300 mln zł.

16. Dom 240 m² na 9-arowej działce (siła,
gaz, szambo, hydrofor, c.o.) w Krasicyźnie.
Cena — 1 mld 250 mln zł (do negocjacji).

17. Dom 400 m² (stan surowy zamknięty)
na 10-arowej działce (gaz, prąd, woda, szambo)
ok. 4 km od Przemysłu. Do wynajęcia na
działalność gospodarczą.

18. Działka 8-arowa (budowlana; gaz, e.
elektr., wodociąg — w pobliżu) w Ostrowie.
Cena — 110 mln zł (do negocjacji).

19. Mieszkanie 39 m² (2 pokoje, komfort,
I p., telefon) w Przemysłu na Zasaniu.

ZAMIANY:

1. 60 m² (3 pokoje), II p., spółdzielcze
lokatorskie za Zasaniu — na 35 do 40 m² (2
pokoje, gaz), I do III p.

2. Dom piętrowy (110 m²), komfort; garaż;
działka 5-arowa w Przemysłu na Zasaniu
— na mniejszy dom parterowy (może być
stan surowy) z działką, też na Zasaniu.

3. 30 m² (gaz, piec), II p., kwaterekowe
przy Słowackiego — na 3-pokojowe.

4. 60 m² (2 pokoje, gaz, c.o.), I p., kwate-
runkowe przy 3 Maja — na 3-, 4-pokojowe
(gaz) większe.

U-11/5

**W Dzienniku Urzędowym Województwa
Przemyskiego nr 15 z 31 października
1994 r. ukazały się:**

✦ **ROZPORZĄDZENIA WOJEWODY:**

— nr 32 z 5 października 1994 r., w sprawie uznania torfowiska w Bachórcu za
użytek ekologiczny;

— nr 33 z 6 października 1994 r., w sprawie zwalczania wścieklizny zwierząt
dzikich w rejonie miejscowości Radawa;

— nr 34 z 10 października 1994 r., w sprawie zwalczania wścieklizny zwierząt
w rejonie miejscowości Grochowce;

— nr 35 z 10 października 1994 r., uchylające rozporządzenie w sprawie zwalczania
wścieklizny zwierząt dzikich w rejonie miejscowości Dąbrowa - Basznia Górna;

— nr 36 z 14 października 1994 r., w sprawie zwalczania wścieklizny zwierząt
dzikich w rejonie miejscowości Nowe Siolo.

✦ **ZARZĄDZENIA WOJEWODY:**

— nr 57 z 4 października 1994 r., w sprawie wyborów uzupełniających do Rady
Gminy w Pawłosiowie;

— nr 60 z 11 października 1994 r., w sprawie powołania biegłych do określania
wartości gruntów, wartości połączonych na tych gruntach składników roślinnych,
budyneków i urządzeń oraz lokali.

✦ **ANEKSY z 25 lipca 1994 r.** do porozumień zawartych pomiędzy kierownikiem
Urzędu Rejonowego w Przemysłu a nadleśniczymi nadleśnictw w Krasicyźnie,
Birczy, Dynowie i Radymnie w sprawie powierzenia niektórych spraw z zakresu
nadzoru nad gospodarką leśną w lasach nie stanowiących własności Skarbu
Państwa.

b.o.

**AT „Temara”
oferuje roztwór chlorku
żelaza o ciężarze właściwym
1,46 — 1,5 g/cm³**

Skład: chlorek żelaza — 48%, chloryn żelaza — 4%,
kwas solny — nie więcej niż 3%

Zastosowanie: trawienie płyt drukarskich, przemysł
lakierniczy, koagulacja zanieczyszczeń w oczyszczal-
niach i ujęciach wód powierzchniowych itp.

Transport: własny lub do uzgodnienia.

**Ukraina, obw. lwowski, 293500, m. Stryj,
ul. Przemysłowa 7, AT „Temara”
faks (03245) 5-32-88, teletajp 234158 „Watra”
tel. (03245) 5-10-59**

UD-6/3

Orzet i reszta

Przesadziłbym, gdybym na tych łamach oświadczył publicznie, że gdy widzę w „Wydarzeniu tygodnia” (TVP, program II, niedziela) redaktorkę Elżbietę Isakiewicz z „Gazety Polskiej”, to mi się w kieszeni nóż otwiera. Jestem człowiekiem nastawionym pacyfistycznie, ale wydaje mi się, że pani Elżbiecie, gdy występuje w charakterze zastępcy redaktora naczelnego i „felietonistki z walkiem” wystarczyłoby to jedno źródło utrzymania. Dlaczego ja i inni współziomkowie regularnie płacący za abonament TVP mają wysłuchiwać gigantycznych bzdur owej pani? Np. 6 listopada br. oświadczyła ona, że nasze wojsko magazynuje broń na wschodzie Polski, którą w razie wojny można by przekazać (wiadomym!) sąsiadom. A cóż my mamy za cuda techniki; które „w razie czego” za naszą, oczywiście, zgodą, zagarną „Ruscy”? Przecież tu nawet polemizować trudno, raczej potrzebny jest psychiatra!

„Gazeta Polska” tymczasem zabaawiła się w wybory prezydenckie. We wrześniu br. czytelnicy tego tygodnika mieli spośród podanych przez redakcję kandydatów obozu antykomunistycznego wybrać prezydenta RP. Zdaniem „Gazety” przyszła o g r o m n a (!) (wykrzyknik mój) liczba odpowiedzi, bo aż 21 666. Pismo chwali się nakładem 114 tys. egzemplarzy, czyli mniej niż jedna czwarta nabywców wzięła udział w „plebiscycie”. A może tyle właśnie egzemplarzy FAKTYCZNIE „antykommunistów” kupują?

Za kandydaturą Jana Olszewskiego padło 4639 głosów, Adama Strzembosza — 3380, Alicji Grzeškowiak — 2966, Antoniego Macierewicza — 1170, Lecha Kaczyńskiego — 1549, Jana Parysa — 1466, Zbigniewa Romaszewskiego — 1402 i Edmunda Krasowskiego — 850.

Od 296 do 129 głosów otrzymali w kolejności: Lech Wałęsa, Bogusław

Woda w mózgu

Rybicki, Paweł Łączkowski, Romuald Szeremietiew, Zbigniew Brzeziński, Adam Głapiński, Marek Markiewicz, Jarosław Kaczyński, Stanisław Michalikiewicz i Andrzej Olechowski.

„Gazeta Polska” solidnie się namęczyła przy opracowywaniu tej ankiety, przeprowadziła dokładną analizę według miejsca zamieszkania, wieku, płci, wykształcenia, aby się przekonać, kto i gdzie cieszy się największą popularnością, ale cała ta robota zda się psu na budę. Pupil Olszewski otrzymał w sumie niewiele ponad 25 proc. głosów spośród ankietowanych. I przy takich wynikach pchać się do Pałacu Namiestnikowskiego? Panie Mecenasiu, Panie (były) Premierze: niechże Pan się zastanowi, czy warto dać się naciągnąć „Gazecie Polskiej” i politycznym przyjacielom(?) na ten maraton polityczny! Nie te lata, nie to zdrowie, choć życzę Panu, oczywiście, jak najlepiej!

Nie chciałbym wracać do tego, o czym wspominałem przy końcu mego felietonu przed tygodniem, a mianowicie o odwołaniu przez premiera Rosji, Wiktora Czernomyrdina jego wizyty w Polsce, co nastąpiło po incydencie na Dworcu Wschodnim w Warszawie, ale wnerwiła mnie tzw. Telefoniczna Opinia Publiczna (TOP) z „Gazety Wyborczej” (7 listopada br.). Czy czytelnicy tego w sumie interesującego przecież dziennika mają aż taką wodę w mózgu? „Stanowisko polityków rosyjskich — czytam — to bezczelna prowokacja...”: „Zdumiewające milczenie premiera, prezydenta, rządu wobec Moskwy. Znow tańczymy jak nam zagrają?...”: „Jestem zbulwersowany tym, jak Polska jest przedstawiana przez rosyjski rząd i mass media...”: „Czy Wałęsa zabiera głos tylko wtedy, gdy chodzi o jego fotel, aborcję albo Radio »Maryja«?...”

Ja nie neguję faktu, że reakcja Moskwy, a zwłaszcza chodzi mi tu o dekret Jelcy na pozwalający na interwencję

wojsk rosyjskich w krajach trzecich w przypadku „zagrożenia żywotnych interesów obywateli Rosji” była nieprecyzyjna i w stosunku do Polski (jeśli by jej też miała dotyczyć) raczej niewykonalna w praktyce, ale pamiętam też, co w swoim czasie posłużyło Amerykanom (tym zamieszkałym w USA) na interwencję wojskową w Grenadzie, gdzie ponoć gnębiono studentów spod gwieździstego sztandaru? Ale jest i druga strona medalu, która Polsce w żadnej mierze nie służy. Na miejscu panów Smolarka i Olechowskiego z tego właśnie powodu natychmiast podałbym się do dymisji! Ludzie, wyobraźmy sobie sytuację: na dworcu (ponoć bocznym torze) stoi pociąg, w którym znajdują się Rosjanie. Nie są to Rosjanie, jakich znamy z bazarów, ale elita, która jedzie na Zachód za interesami. Tychże podróżnych brutalnie maltretują bandyci, zabierając przedsiębiorcom pieniądze i bijąc ich, gdzie popadnie. Polskiej policji na dworcu nie ma albo udaje ona, że jej nie ma. Bandziory ułatniają się w siną dal ze zdobyczą, a napadnięci, nie widząc innego wyjścia, blokują odjazd pociągu. Nie dziwię się: ostatecznie po co mają jechać, kiedy w kieszeni suchoty? I dopiero wówczas wkracza do akcji nasza kochana policja, palując nie rosyjskich bandziorów, ale ich ofiary. Jest ponoć i gaz, a potem osadzanie poszkodowanych w pierdlu! Tak ma wyglądać polska praworządność.

Czy się komuś podoba, czy nie, Rosja to nie Haiti. Amerykanie nawet z Kubą się cackają, że już o Japonii nie wspomnę. A jak my się zachowujemy wobec Rosji? Przypominamy im nawet (wstrętne, to fakt), wyczyni gen. Suworowa na Pradze, ale to było dwieście lat temu!!! Z tej okazji jest, a jakże, uroczysta msza święta, odprawia przedstawiciel Watykanu, arcybiskup Kowalczyk, przemawia prymas Glemp. Wygląda na to, że my codziennie możemy

coś tam organizować pod warunkiem, że dokopujemy Wschodowi, a w żadnym przypadku Zachodowi, zwłaszcza temu najbliższemu — za Odrą i Nysą. Kto wie, może wkrótce oficjalnie poda się u nas, że druga wojna światowa wybuchła nie pierwszego, ale siedemnastego września 1939 roku?!

Oczywiście, przesadzam, ale kiedy powracamy do różnych wydarzeń historycznych proponuję przeanalizować również to, co zaszło między Polską a Rosją na początku XVII wieku. Była wyprawa wojsk polskich na Moskwę? Zajęły nasze oddziały Kreml? Żółkiewski żądał tronu rosyjskiego dla siebie, guzik z tego wyszło, bo Moskwa nie miała zamiaru dać się podporządkować Polakom. Jestem bardzo ciekawy, czy młodzież szkolna zna ten epizod naszych dziejów. Gdyby znała, zapewne łatwiej byłoby jej zrozumieć to, co nastąpiło pod koniec następnego stulecia! Polska wcale dla swych sąsiadów ze Wschodu taka sympatyczna nie była, a każdy przecież swoją godność posiada! Osobną rolę spełniał tu Watykan, mając na myśli własne interesy.

Dość już polityki, historii, ale rzeczywistość skrzeczy. Mam wątpliwości, czy dobrze się stało, że SLD i Unia Wolności dogadały się między sobą co do osoby nowego prezydenta Warszawy. Czy SLD w ten sposób usiłuje szantażować PSL?

Waldemar Pawlak czyni wszystko, aby tracić popularność. Czy chłopom ma się podobać, jak chodzi on z prawą ręką w kieszeni? Czy społeczeństwo ma go pochylać, kiedy zrywa konferencję prasową, a wobec dziennikarzy zachowuje się tak jak kiedyś Władysław Gomułka? Inna rzecz, że ówczesni dziennikarze byli wobec przywódcy PZPR łagodni jak baranki, a ci obecni uważają, że rządzą jeśli nie światem, to przynajmniej Polską. Popatrzeć w TV na takiego redaktora Semkę z „Pulsu dnia”, kiedy zdręcza ministra Kłodziecziyka... Może niepotrzebnie się dziwię, że premier tak się właśnie zachowuje?

A posłuchajmy kolejnego rzecznika prezydenta Wałęsy! Leszek Spaliński to Drzycimski-bis! Gdzie on znajduje posadę, kiedy jego obecny szef pójdzie łowić rybki? Będzie zbierać mu robaki? M.A. JAWORSKI

Słowo na wtorek Stan pomrocności

Dzięki paru głębszym gdańszczanina Przemysław W., jego jeździe samochodem po pijaku, jej fatalnym skutkiem i wynikiem sąd procesowi w sądzie — dowiedzieliśmy się nagle, że przez parę minionych lat żyłszy chyba w stanie „pomrocności jasnej”. Krótko mówiąc, wydawało nam się, że wszystko co dotąd robimy — czyniliśmy świadomie, ale w rzeczywistości było akurat na odwrót. Olsnienie zawdzięczamy zdolnemu psychiatrze, który niechcący (zajmował się jedynie przypadkiem syna prezydenta) „zdiagnozował” stan ducha (?) 38-milionowego narodu i państwa, dokonując — jakby nie było — wielkiego odkrycia. Kto wie czy nie na wagę kolejnego polskiego Nobla?...

Owa nieszczęsna „pomrocność” udzieliła się zapewne kilku poprzednim rządów, byłemu parlamentowi, politykom z pierwszych stron gazet, gwiazdom lokalnych samorządów i milionom przeciętnych, Bogu ducha winnych Kowalskich. Niczym innym jak ową przypadłością nie da się na przykład wytłumaczyć rozpieprzenia w drobny pył setek przedsiębiorstw i PGR-ów po to tylko, aby teraz dopłacać biliony do kosztów ich likwidacji itd., itd. Parę „pomrocnych” pomysłów mieliśmy i na lokalnym podwórku, a wiele wskazuje na to, iż „stan pomrocności” trwa i trwać będzie nadal. Jedyną niewiadomą jest tylko to, czy aby rzeczywistość była to „jasna” odmiana tej dolegliwości, bo słychać tu i ówdzie głosy, że w naszych stronach króluje „pomrocność sprzymierzona”...

J. Prosty



Państwo policyjne

Koniec lat trzydziestych ub. stulecia upływa w Galicji, w tym również w Przemyślu pod znakiem zawiązywania się i upadku różnych tajnych stowarzyszeń, które stawiały sobie za cel wzniesienie powstania przeciw zaborcy. I tak w grodzie nadszańskim istniał przez pewien czas Związek Konfederacji Narodu Polskiego, a ponadto Związek „Wolnych Haliczan”. Spiskowała młodzież studencka słynnego zakładu filozoficznego, spiskowali żołnierze wielonarodowościowego pułku Mazuchelli.

Dlaczego? Otóż rząd austriacki w okresie, gdy kanclerzem był Metternich, oddzielił swoje państwo nieprzebytym murem od Europy, a przede wszystkim od Niemiec, gdzie bujnie rozwijała się kultura. Henryk Wereszy-

cki stwierdza, że o państwie habsburskim mówiono wtedy, że to Chiny europejskie, murem odgródzone od reszty świata. Utwory Goethego i Schillera nie były dopuszczane do sprzedaży, a w każdym razie nie wszystkie.

Wiele dziedzin podlegało reglamentacji, ale najsurowszym rygorom poddawano słowo drukowane. Cenzorzy we wszystkim dopatrywali się aluzji patriotycznych. Walery Chłędowski, redaktor czasopisma „Pszczola Polska”, pragnąc pochwalić strój narodowy, napisał: „Wdziewajcie bracia żupany, zapuszczaj wąsy Polaku, ten, co gromił bisurmana, nie wjeżdżał do Wiednia we fraku”. Cenzor zmienił tekst następująco: „Wdziewajcie bracia żupany, zapuszczaj wąsy żonku, ten, co gromił bisurmana, nie wjeżdżał we fraku do Paryża”.

W wydawanych w 1830 r. „Dumach Podolskich” Tymona Zaborowskiego, których tematem była również wojna z Turkami, cenzor Bernhard dopatrywał się wezwania do rewolucji. Tak go to dręczyło, że zasięgnął w tej sprawie porady kucharki. Kobieta jednak nie zauważyła tam żadnych wezwań przeciw cesarzowi. Oburzona wpadła z nożem w rękę do pracowni pana, pytając podniesionym głosem:

— Co ty myślisz na starość zbisurmanić się? I nie pozwalaj nic przeciwko Turkom drukować. Może byś chciał jeszcze seraj założyć?

Bernhardowi tak ta konsultacja za imponowała, że się z kucharką ożenił. J.G.F.

Bircza bliżej Karpāt

Rada Gminy Bircza zastanawia się nad przystąpieniem do organizującego się Stowarzyszenia Gmin Karpackich. Inicjatorem utworzenia tego związku jest Bieszczadzka Agencja Rozwoju Regionalnego w Ustrzykach.

Zdaniem birczańskich działaczy społeczno-gospodarczych za podjęciem takiej decyzji przemawia kilka czynników, a głównie: podobieństwo w ukształtowaniu terenu, środowiska, gospodarki rolnej i leśnej, możliwości rozwijania usług w zakresie turystyki i wypoczynku, korzystanie z doświadczeń i pomocy gmin karpackich mających w tej dziedzinie doświadczenia i osiągnięcia.

Birczanie uważają, że udział w Stowarzyszeniu Gmin Karpackich przyniesie im większe korzyści niż przynależność do Związku Gmin Ziemi Przemyskiej.

RENAULT

JUŻ CZAS PODJAĆ DECYZJĘ
Pełna gama samochodów
osobowych Renault
czeka by spełnić
Państwa marzenia



ZAPRASZAMY DO SKŁADANIA
ZAMÓWIEŃ NA SAMOCHODY
Z KONTYNGENTU '95

SPRZEDAŻ RATALNA
I GOTÓWKOWA

AUTORYZOWANY SALON HANDLOWO-SERWISOWY
LESZEK TADLA
UL. LWOWSKA 11A
PRZEMYŚL, TEL. / FAX (0-10) 62-53



RENAULT żyje zgodnie z naturą.

Wszystkie modele Renault wyposażone są w trójdrożny katalizator spalin.

A jednak byłem w Senacie!

19 października, wydelegowany przez Wojewódzki Sejmik Samorządowy w Przemyślu, uczestniczyłem w organizowanym przez Senat RP seminarium na temat reformy administracji publicznej. Przebiegiem seminarium kierował senator A. Woś — przewodniczący senackiej Komisji Samorządowej. Siedmiu referentów, ministrów i profesorów, wprowadzało do faktycznie ożywionej dyskusji. Należy podkreślić, że już wygłaszający referaty mocno się sprzecyżali. Było jednak kilka zbliżonych punktów widzenia. Dotyczyły one jedynie ogólnych sformułowań. Wszyscy opowiadali się za reformą samorządową, za silnymi gminami, powiatami i województwami. Część referujących jak i dyskutantów popierała tezy głoszone przez ministra M. Strąka, że owszem reforma całościowa, powszechna, tylko dobrze przygotowana, ale przesunięta w czasie.

Drudzy nie tylko oklaskiwali wystąpienie prof. M. Kuleszy, ale dawali temu wyraz w swoich emocjonalnych wystąpieniach, domagając się reformy już, teraz, uznając że jest ona dobrze przygotowana. Obie strony przedkładały racje, które wydawały się zasadne.

Jadąc na seminarium, przygotowałem się do niego. Jednak nie zabrałem głosu, bo po tym co usłyszałem, nie potrafię się jednoznacznie określić. Po powrocie doszedłem do cennego wniosku: „Wiem, że nie wiem”.

Żadna ze stron nie potrafiła mnie przekonać — myślę, że też większości uczestników seminarium — do prezentowanego stanowiska.

Wszyscy chcą silnych gmin, powiatów, województw. Nikt nie podał recepty jak tego można dokonać. Jeśli mocne gminy, to z odpowiednim budżetem, służbami geodezyjnymi, budowlanymi, rolnymi, własną obsługą komunikacji.

Skoro tym zajmować się będą gminy, to co zostanie powiatom? Jeden lub dwa szpitale, dwie, trzy szkoły ponadpodstawowe? Przecież nikt nie dopuści do tego (bo i po co), aby sąd, prokuratura, sanepid, policja, straż pożarna — były w gestii starosty powiatowego. To po co dla tak małego zakresu wybierać radę powiatową, starostę? Czy tylko dla wydatków?

Wśród zabierających głos panowała też zgoda w innej sprawie, bodaj najważniejszej. Gorzej, bo była to zgoda milczenia. Nikt nie był tak odważny, aby powiedzieć ile ma kosztować reforma i kto, z czego da na to fundusze. Same chęci i oświadczenie woli politycznej to jest prawie zero praktyki. Jakaż to silna gmina, która dostaje 15 % wszystkich (oprócz rolnego) podatków i opłat z jej terenu? Resztę, czyli 85 %, tj. 5,6 razy więcej idzie „do góry”. Gdzie tu jest samodzielność, samorządność, a w szczególności zapowiadane samofinansowanie? Administracja państwowa — a w szczególności centralna, rządząca, dzieli według własnego uznania, łaski lub znajomości.

Przecież absurdem jest malejąca wciąż subwencja do budżetów gminnych. Jestem wyjątkowo w tej sprawie pesymistą. Nie jest możliwe aby wszystkie szczeble administracji państwowej i samorządowej były mocne. Silny powiat, centrala, województwo to słabutki żebraczy samorząd gminny i odwrotnie.

Podam przykład marginalny, ale według mnie znaczący. Po zakończeniu przed czterema laty scalaniu gruntów w jednej miejscowości gminy Cieszanów, „wymęczyliśmy” z Urzędu Wojewódzkiego 100 milionów zł na roboty poscaleniowe. Pieniądze są, ale ciekawy jest proces ich wydatkowania. Jako burmistrz mogę zbierać oferty na wykonanie robót, ale już o wyborze oferenta decyduje Wydział Geodezji UW. Ja mogę organizować roboty, ale nadzór nad nimi będzie miał urzędnik ze wspomnianego wydziału. Jeśli wraz z Zarządem Gminy i Miasta mogę być odpowiedzialny za wykonanie 14-miliardowego budżetu, to te 100 milionów mogę wydać niewłaściwie. Urzędnik wojewódzki wyda je prawidłowo, chociaż w życiu nie był i może nie będzie w małych Folwarkach.

W różnych gminach — na prowincji — dyskutanci w zasadzie dzielą się na dwie grupy. Ci z miast powiatowych chcą bardzo szybko doprowadzić do tworzenia powiatów, pozostali nie mówią kategorycznie — nie. Starają się sami odpowiadać na pytanie — co my z tego będziemy mieli?

Póki co, ja, miejscową Radę i Zarząd powoli oswojam z myślą podjęcia działań, aby to czym zajmowała się gmina do 1990 roku, wróciło do niej z rejonu. Przy obecnej ilości bezrobotnych inżynierów, techników, kwalifikowanych administratorów, powinniśmy nie gorzej, ale może szybciej i oszczędniej załatwiać sprawy.

Ludzie nie będą musieli jeździć do rejonu. W przyszłych powiatach mógłby zostać jedynie nadzór.

Myślmy wystąpić do wojewody o przekazanie nam spraw rolnych, geodezyjnych, budownictwa, komunikacji. Oczywiście wraz z etatami i finansami.

Świadomie i celowo pewne kwestie przejraskrawiłem, aby pobudzić Szanownych Czytelników do dyskusji.

Uważam, że na ten temat mówi się zbyt mało, a szczególnie niewiele pisze się w prasie lokalnej.

Spodziewam się, że odezwą się „zagroźeni” pracownicy rejonów i województwa, jak też koleżanki i koledzy radni, i ci co pełnią funkcje wójtów i burmistrzów. Może coś wspólnie wymyślimy i uzgodnimy.

Edward Dziadula
Cieszanów

TYGODNIK „POGRANICZE”

Redaguje zespół. Redaktor naczelny Marek Cynkar.
Adres redakcji: 37-700 Przemyśl, ul. Waygarta 8, tel. 30-22.
Przedstawicielstwo we Lwowie przy ul. Włodzimierza Wielkiego 2, fax 526294.

Wydawca: „PUBLIKATOR”, spółka z o.o.
Druk: Spółdzielnia Inwalidów „Praca” w Przemyślu.
Ogłoszenia przyjmują akwizytorzy, sekretariat redakcji oraz urzędy pocztowe w województwie.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada, materiałów nie zamówionych nie zwraca. Zastrzega sobie również prawo opracowywania tekstów i zmiany tytułów.

Nr indeksu 371920

ISSN 1231-1464

Zapomniana laryngologia

Przy ulicy Słowackiego 85 w Przemyślu znajduje się Oddział Laryngologiczny Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego. Po śmierci ordynatora dra Wilanowskiego obowiązki te pełni lekarz laryngolog Elżbieta Wojnarowicz. Serdeczność, życzliwość i takt personelu lekarskiego w stosunku do pacjentów rzecz można, wzorowe. Tymczasem warunki bytowania są tu okropne! Jak moja skromna pamięć sięga — remont był trzydziści parę lat temu i tylko dlatego, że znajdujący się uprzednio oddział urologiczny przeniesiono na Zasanie. Odniosłem wrażenie, że oddział, który pełni ostry dyżur stale, okrągłą dobę, przyjmuje pacjentów od Narola aż po Birczę, od Adamówki do Kalwarii Pałacowskiej, od Nowosielec aż po Chotyniec, został „zapomniany” przez kierownictwo administracyjne Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego. Niedomykające się okna, wybite szyby w toaletach, poobijane ściany, zużyty sprzęt, w wykładzinach pcv wyrwy, fatalny stan ścian, zimne kaloryfery, brak ciepłej wody (jest czasem od godz. 6.45 do 7.15) — to tylko niektóre, trudne do wytłumaczenia mankamenty tej placówki medycznej.

Personel lekarski i pomocniczy, to same kobiety (z wyjątkiem jednego lekarza J. Margańskiego) i tylko tym można sobie tłumaczyć fakt, że w tych warunkach jakie mają jest czysto, jest porządek.

Na oddziale leży stale ponad 85 pacjentów — od niemowląt do starszuchów. Dziennie wykonuje się kilka zabiegów operacyjnych, nie licząc dożalnie udzielanej pomocy. Pracuje tu w pełnej harmonii kwartet lekarzy (E. Wojnarowicz, T. Bis, K. Bartkiewicz, J. Margański), z pomocą koleżanek z przychodni (G. Szybiak i T. Tereńska). Gdy rozmawiałem z pacjentami, wiele ciepłych słów uznania padło pod adresem siostry oddziałowej p. Leonii i zawsze uśmiechniętej, życzliwej siostry instrumentariuszki p. Ewy Czekanowskiej. Od siebie zaś, mając skalę porównawczą (z autopsji), mogę śmiało dodać, że niejedna klinika Akademii Medycznej mogłaby pozazdrościć takiego personelu średniego.

W imieniu personelu i pacjentów pytam zatem: Czy remont kotłowni należy przeprowadzać w okresie jesiennym? Czy kosztowną inwestycją jest zakupienie farby klejowej, gipsu, farby olejnej, wykładziny i przynajmniej dożalnie odświeżenie pomieszczeń i sprzętów? Co stoi na przeszkodzie, aby wysłać na oddział jednego pracownika technicznego, który zająłby się poprawą stanu okien?

Te proste pytania kieruję pod adresem kierownictwa administracyjnego Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w nadziei, że grupa remontowa przypomni sobie o istnieniu laryngologii.

Z. Kogutowicz
Przemyśl

Wokół

„sabatu ekstremistów”

Szanowna Redakcjo! Czytam „Pogranicze” regularnie i uważam, że jest to tygodnik wiarygodny i w miarę obiektywny. Czytam je również dlatego, że — jako jedyne w naszym regionie — „Pogranicze” publikuje materiały poświęcone sprawom mniejszości.

Interesuję się kulturą obszarów niejednolitych pod względem narodowościowym i wyznaniowym, a Przemyśl i cały region południowo-wschodniej Polski do takich właśnie należy. Nie jestem historykiem, nie jestem również Ukraincem, lecz jako mieszkaniec Przemyśla nie mogę być obojętny na sprawy i problemy związane z życiem w naszym mieście dość sporej społeczności ukraińskiej. Dziwię się jednak i nie rozumiem dlaczego tygodnik odcinający się od polsko-ukraińskiego jątrzenia w stylu np. przemyskich „orlą”, publikuje korespondencje będące tego właśnie jątrzenia klasycznym przykładem. Chodzi mi o list (donos?) pana A. Rząsy, „emerytowanego nauczyciela akademickiego” (jak się sam podpisuje), pt. „Sabat ekstremistów” („Pogranicze” nr 44). Dziwię się również, dlaczego Ukraińcy czy też Łemkowie nie reagują na tak prowokacyjne i szkalujące ich listy. Ja w każdym razie — będąc Polakiem — czuję się bardzo zażenowany, że przedstawiciel polskich środowisk nauczycielskich, do których sam należę, prezentuje publiczne poglądy, za które należy się jedynie czerwieni. Uważnie przeczytałem treść listu pana Rząsy i w jego relacji z kongresu Światowej Federacji Łemków nie dopatrzylem się tego, co autor tak uparcie sugerował — antypolskiej wymowy, nienawiści i kłamstw. Właściwie, jeśli chodzi o te ostatnie — nienawiść i kłamstwa — to owszem, były, lecz nie podczas kongresu Łemków, a w liście pana Rząsy. Bo przecież żaden polski historyk nie nazwałby akcji „Wisła” dobrodziejstwem dla Łemków. Zostali oni wysiedleni przymusowo i chociażby z tego względu mają powody nazywać ją „okrutną” i „zbrodniczą”. Pozbawiono ich domostw, ziemi, rozproszono po całej Polsce w celu jak najszybszej asymilacji. Czy nie mają prawa czuć się pokrzywdzeni? Za co mają być wdzięczni? Za to, że przypięto im etykiety „rizunów” i „zobawiono prawa do głosu? Każdy naród, każda grupa etniczna inaczej widzi swoją historię, a historia nigdy nie jest czarno-biała.

Pan Rząsa pisze o skargach Łemków na „antyułkraińskie wystąpienia w polskich środkach masowej informacji”. I słusznie. Najlepszym ich dowodem jest jego list, który bez wątpienia należy do klasyki antyułkraińskiego jątrzenia. Nie zamierzam polemizować z autorem tekstu. Wyrażam jednak ubolewanie, że ludzie o podobnych poglądach kształtują świadomość i sposób myślenia polskiej młodzieży. Postawę jednego nauczyciela można by zignorować, gdyby nie fakt, że na swój obraz i podobieństwo „wyedukował” on dziesiątki, jeśli nie setki sobie podobnych. I to prawdopodobnie tak samo dowcipnych jak pan Rząsa, kończący swój elaborat zdaniem: „A przecież zdecydowana większość Ukraińców w Polsce to spokojni i pracowici ludzie...”. Owa łyżka miodu w beczce dziegciu brzmi wręcz sarkastycznie, świadcząc jednocześnie o fałszu i zakłamaniu autora.

Piotr Sz.
(nazwisko i adres do wiadomości redakcji)

STOWARZYSZENIE
POMOCY DZIECIOM
chorym na schorzenia
dróg żółciowych i wątroby
„LIVER”
PKO S.A. O/KRAKÓW
nr 5.35078-7007439-2701-10-1110

Z redakcyjnego dyżuru

Egipskie ciemności

— Od przeszło dwóch lat na osiedlu Wieniawskiego w Przemyślu nie świeci się żadna lampa. Mieszkańcy interweniują gdzie się da, ostatnio nawet u funkcjonariuszy Straży Miejskiej. Niestety, jak było ciemno tak jest. Sytuacja ta niektórym jest na rękę, gdyż pod osłoną nocy łatwiej coś podprowadzić. Mieszkańcy jednak mają już dość świecenia oczami, chcieliby się czuć bezpieczni w miejscu zamieszkania. Czy tak trudno to zrozumieć i naprawić oświetlenie? — pytają zdesperowani.

Liczmy, że interwencja ta nie będzie kolejnym rzucaniem grochem o ścianę i wreszcie na oś. Wieniawskiego zrobi się jasno.

(staw.)

Niebezpieczne zabawy

Poruszenie na łamach problem młodocianych pirotechników — zadzwonił do nas 8 bm. jeden z przemyskich czytelników. — Ich wybrki dają się we znaki głównie mieszkańcom osiedli. Nie można spokojnie wyjść z psem lub zwyczajnie na spacer, bo ni stąd ni zowąd wybuch, huk, błysk. Dla tych młodych to uciecha, a dla starszego człowieka wstrząs. Czy nie ma na to sposobu? Dlaczego Straż Miejska nie reaguje? Dlaczego tak rzadko patroluje osiedla? Przecież w oczywisty sposób łamie się prawo, które zabrania sprzedaży środków pirotechnicznych dzieciom! Takie zabawy prowadzić mogą do kalectwa!

Podzielamy opinię naszego czytelnika. Sądymy, że trzeba zaostrzyć kontrole z urzędu. Jednak na wybrki swoich dzieci powinni zareagować przede wszystkim rodzice.

(alb)

Bałagan u energetyków

8 listopada zgłosił się do nas mieszkaniec Przemyśla ze skargą na pracę przemyskiego Rejonu Energetycznego. Został bowiem wezwany do zapłaty zaległej kwoty 204 tys. zł za energię elektryczną, z jednoczesnym ostrzeżeniem, że w przypadku zwłoki dostawa energii elektrycznej zostanie wstrzymana, a za nieregulowaną należność w dalszym ciągu będą naliczane odsetki. Pan Chmielowski, po zgłoszeniu się do Rejonu Energetycznego, zorientował się, że figuruje na obu listach: osób, które mają nadpłaty i osób, które mają niedopłaty. Po sprawdzeniu dokumentów, skreślono go z listy dłużników.

Zdaniem pana Chmielowskiego w podobnej sytuacji znajdowała się większość z 2000 (!) wezwanych tego dnia osób. Ogólny bałagan, kolejki i dezorientacja — tak pententów, jak i urzędników — nie świadczą najlepiej o Rejonie Energetycznym. Tym bardziej, że wiele osób spoza Przemyśla domagało się — zdaniem pana Chmielowskiego — zwrotu kosztów podróży, kiedy okazywało się, że podobnie jak on, wcale nie mają niedopłaty.

Ol.



Rys. EDWARD KMIĘCIK

Pomoc w prowadzeniu małych firm

Przemysł, tel. 47-451, godz. 9 — 16

GW-395/5



CIASTKA PÓLFRANCUSKIE ŚMIETANOWE Z JABŁKAMI

Ciasto: 25 dag mąki pszennej luksusowej, 22 dag masła, 1 jajo, 2 żółtka, 10 dag śmietany (10 łyżek), 60 dag jabłek, cukier puder do posypania, wanilia oraz 15 dag ucieranej róży lub twardej marmolady.

Przesianą mąkę posiekać z masłem, dodać jajo, żółtka, śmietanę, szybko zarobić ciasto. Włożyć do miski posypanej mąką i pozostawić na 12 godzin w chłodnym miejscu. Jabłka umyć, obrać, pokrajać na połówki, wybrać gniazda nasienne. Ciasto wywałkować na grubość 1/2 cm. krajać w kwadraty długości 10 cm. Na środku układać połówki jabłek, do których włożyć pół łyżeczki gęstej marmolady, 4 rogi ciasta zlepiać w środku dokładnie nad jabłkiem, tak, aby owoc był zakryty. Wstawić do bardzo gorącego piekarnika, piec około 20-25 min. Gorące posypać cukrem pudrem wymieszonym z cukrem waniliowym.

SALATKA Z RYZU (WSPANIAŁA)

1,5 szklanki ryżu ugotowanego na sypko, pół małej puszkki groszku konserwowego lub 6-10 łyżek siekanej natki pietruszki, 10 małych marynowanych cebulek lub garść innej marynaty np. z dyni, pieczarek, śliwek, ok. 10 dag rodzynków, olej, sok cytrynowy, troszeczkę musztardy, sól i pieprz do smaku.

Seler ugotować w osolonej wodzie i dodać łyżeczkę octu (nie czerniej!). Pokroić w drobną kostkę. Wszystkie produkty wymieszać. Przygotować sos: olej wymieszać z odrobiną musztardy, dodać sok cytrynowy, sól i pieprz do smaku. Wymieszać z salatką.

Kucyki na spacerze

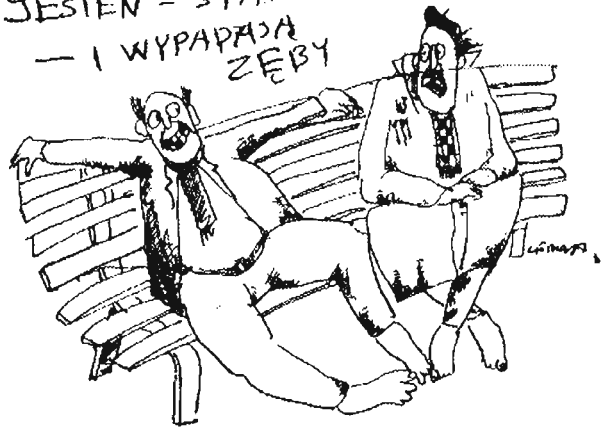
Na trasie Przemysł — Sanok, w okolicach Olshan przy odrobinie szczęścia napotkać można niecodziennych, czworonożnych spacerowiczów. Ich właścicielem jest podobno nadleśniczy z Cisowej.

Jot-Em.



Cebula z pogranicza

JESIEN — SPADAJĄ LIŚCIE — I WYPADAJĄ ZĘBY



Zaprosili nas:

✦ Klub Środowiskowy Żołnierzy 6 Pomorskiej Dywizji Piechoty I Armii WP w Krakowie — na uroczystość 50. rocznicy przysięgi, która odbywała się 18-19 bm. w Przemysłu (uczestniczyło w niej około 150 byłych żołnierzy 6 PDP) ✦ Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Korytnikach — na seminarium nt. „Produkcja żywca wieprzowego i wołowego pod potrzeby przemysłu” z udziałem wykładowców Akademii Rolniczej w Krakowie ✦ Centrum Targowe w Kielcach — na Międzynarodowe Targi Piwa, Wina i Napojów oraz Spirytualiów ✦ Zarząd Międzyzakładowego Kolejowego Klubu Honorowych Dawców Krwi im. „Orląt Przemyskich” przy Stacji Rejonowej PKP w Przemysłu — na doroczne spotkanie z okazji Dni Honorowego Krwiodawstwa.

Dziękujemy!

Pozio: 1) fotel o wygiętych nogach, 5) diafragma, 10) trzeci okres paleozoiku, 11) kaczka, 12) achtele, 13) arka, 14) naród, 17) przedza jedwabna, 20) rogacz, 23) koczokodan, 25) ojczyzna po łacinie, 26) szczeka dolna, 27) zarodnik, 30) słynny pilot polski, 33) kanonada, 36) z Seulem, 38) środek przekazu, 39) bark, 40) zasiada w radzie, 41) gnat, 42) „drewniani” zakład rzemieślniczy.

Pionowo: 1) symbol dobrych interesów, 2) słuszność, 3) bosak strażacki, 4) chwala po łacinie, 5) pobierana do analizy, 6) miękka skórka, 7) tkanina wełniana, 8) może być zakazany, 9) korab, 15) dzika śliwka, 16) delikatna tkanina, 18) w kłosach zbóż, 19) na głowie jelenia, 21) otwór w ścianie, 22) miasto w woj. radomskim, 23) stolicą jest Bamako, 24) na głowie motocyklisty, 28) poręczenie, 29) nie smutek, 31) przepływa przez Poznań, 32) mieszkaniec Bukaresztu, 33) roślina warzywna, 34) zimą na stawie, 35) imię Rusowicz, 36) koniec, 37) pora dnia.

Litery z pól od 1 do 43 (aforyzm S.J. Leca), utworzą hasło, które wystarczy nadesłać jako rozwiązanie w terminie tygodniowym od daty ukazania się numeru. Prawidłowe rozwiązania — NA KARTACH POCZTOWYCH Z KUPONEM — wezmą udział w losowaniu trzech zestawów książek.

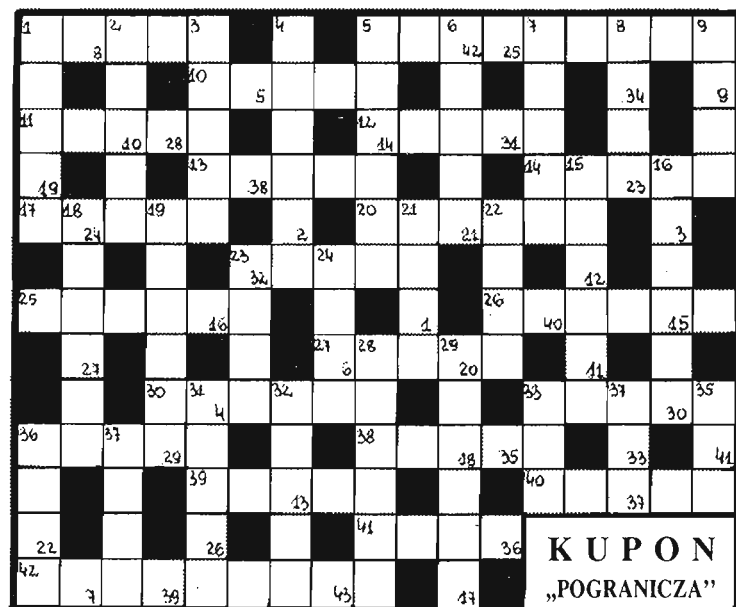
x x x

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z HASŁEM Z N-RU 43/180

Hasło: „Oszczędzając w BGŻ — zarabiasz”.

Książeczkę oszczędnościową z wkładem 500 tys. zł. ufundowaną przez Bank Gospodarki Żywnościowej S.A. w Przemysłu (Kamienny Most 1) otrzymuje p. Anna Dolhun z Przemysłu.

Krzyżówka z hasłem



KUPON „POGRANICZA”



SKORPION (24 X — 22 XI)
Energia wprost Cię rozpiera. Dlatego wykontuj wszystkie zaległe sprawy i wprowadź w tym czasie nowe pomysły. Na efekty nie będziesz długo czekać.

STRZELEC (23 XI — 21 XII)
Nie tłamś uczuć, lecz daj im upust. Zakochanym Strzelcom sprzyjać będą długie wieczory z ukochaną osobą u boku. Tyle wspólnych tematów i tyle planów na przyszłość...

KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I)
W pracy musisz podjąć bardzo ważną decyzję. Spodziewaj się przełomu. Powinieneś być dobrze przygotowany na przyjęcie nowego. Powodzenia!

WODNIK (21 I — 20 II)
Zapowiada się na skomplikowany tydzień, zwłaszcza w sprawach sercowych. Będą poważne sprzeczki i godzenie się. Nie poddawaj się jednak bez reszty emocjom.

RYBY (21 II — 20 III)
O sukcesie przede wszystkim decyduje szczęście, korzystny układ planet, nie zaś mrówcza praca. Ten tydzień to dobra pora do gry na giełdzie. Spróbujcie.

BARAN (21 III — 20 IV)
Na horyzoncie miły flirt — jak znalazł na odświeżenie uczuć. Odrzuć się, poprawi Ci się samopoczucie. Nie zapominaj jednak o podstawowych obowiązkach.

BYK (21 IV — 21 V)
Czarne chmury gromadzą się nad Twoją głową, a Ty wcale nie usiłujesz ich rozpedzić. Ta bierność może mieć fatalne skutki. Działaj zatem!

BLIŹNIĘTA (22 V — 21 VI)
Tydzień obfitujący w spotkania, także w interesach. W środę odniesiecie znaczący sukces pod warunkiem, że będziecie stanowcze. Merkury Wam sprzyja.

RAK (22 VI — 22 VII)
Miłość jest źródłem Twoich sił. Szczęśliwy tydzień zwłaszcza dla zakochanych. Spodziewane również powodzenie w interesach. Losowi trzeba jednak pomóc.

LEW (23 VII — 23 VIII)
Twoje postępowanie przypomina walkę z wiatrakami. Daj sobie zatem spokój i usui się w cień na jakiś czas, by problem rozwiązano bez Twego udziału.

PANNA (24 VIII — 22 IX)
Nie zapomnij uszczelnić okien przed zimą. W rozmowach o interesach zachowaj więcej dystansu, a nawet bądź tajemnicza. Niech partnerzy główkują, o co idzie.

WAGA (23 XI — 23 X)
Aby cieszyć się pełnią szczęścia, trzeba je dzielić z bliskimi. Dlatego z podróży tak chętnie powracasz do domu. Zajrzyj też do kolegów.